Rozdział VI

Prawo karmy

Prawo karmy – kosmiczna sprawiedliwość, a nie ślepy los. Jak wyjaśnić prawo przyczyn i skutków, jego związek z reinkarnacją oraz wpływ na ewolucję duszy. Rodzaje karmy, rola wolnej woli, pracy i własności. Jak odróżnić walkę ze złem od zemsty? Klucz do zrozumienia sensu cierpień.

Prawo karmy, czyli prawo przyczyn i skutków jest tym, co w potocznym rozumieniu określa się jako przeznaczenie lub los. Jednakże w pojęciu losu czy przeznaczenia kryje się coś ślepego, fatalnego, przypadkowego i nieobliczalnego, natomiast pojęcie prawa zawiera ideę mądrego systemu, który można zbadać, oraz naturalnego ładu, do którego można się dostosować.

Prawo karmy nazywane też bywa prawem odpłaty. A odpłata, zgodnie ze znaczeniem tego słowa, bywa tylko za coś i może być skutkiem jakiejś przeszłej dodatniej lub ujemnej przyczyny, wynikiem spełnionego dobrego lub złego czynu. Zatem prawo karmy jest to takie prawo, przez które urzeczywistnia się kosmiczna sprawiedliwość i które każdą przyczynę doprowadza do odpowiedniego skutku oraz każdy postępek do równoważnego rezultatu.

Gdyby nie było tego prawa, nie byłoby we Wszechświecie sprawiedliwości, nie byłoby wyższej prawdy. A gdyby nie było sprawiedliwości i prawdy, Wszechświat nie mógłby istnieć. Dlatego Mądrość Twórczego Rozumu oparła Wszechświat na mocnym fundamencie — na kosmicznej sprawiedliwości, która dokonuje się poprzez prawo przyczyn i skutków.

Nie sposób wyobrazić sobie Wszechświata, który mógłby trwać będąc opartym na niesprawiedliwości. Tylko niewzruszoność i niezmienność podstaw zapewnia wieczne istnienie. Wszystkie ludzkie poczynania nie zasadzające się na sprawiedliwości i prawie są nietrwałe i przemijające.

Człowiek świata zachodniego zazwyczaj jest zdania, że odpłatę za swoje czyny otrzymuje od Boga, który śledzi każdy jego krok, każdy postępek — i natychmiast wyznacza mu albo nagrodę, albo karę. Jest to jeden z błędów zachodniego światopoglądu, pozbawionego znajomości podstaw Bytu. Jeśli bowiem przyjąć, że odpłatę za swe uczynki otrzymuje człowiek nie przez funkcjonowanie prawa przyczyn i skutków, lecz za sprawą najmędrszego i wszechłaskawego Boga, to uderza niezgodność pomiędzy epitetami, którymi się Boga obdarza, a Jego działaniem. Jeżeli mianowicie Bóg przez całe życie komuś złemu sprzyja, dając mu wszystko, czego ten potrzebuje, a kogoś dobrego przez całe życie karze, pozbawiając go tego, co najniezbędniejsze, to w dziełach Jego nie ma ani mądrości, ani sprawiedliwości.

Człowiek zachodniego światopoglądu dotychczas nie potrafi wytłumaczyć niepojętych działań, które przypisuje Bogu, oraz cierpień, jakie Bóg, w jego mniemaniu, niezasłużenie mu zsyła. Tę niesprawiedliwość Boga chrześcijaństwo próbuje tłumaczyć karą za grzechy ojców, co się w rzeczywistości nigdy nie zdarza, jako że ojcami, o których mówi Stary Testament, jesteśmy my sami w swoich poprzednich wcieleniach. Jeszcze mniej przekonująca jest nauka, w myśl której Bóg karze człowieka zawczasu, żeby mu dać wieczne szczęście. A jeśli te argumenty nie przekonują kogoś o sprawiedliwości i mądrości

Stwórcy, kwituje się to wszystko formułką: „Niezbadane są wyroki Boże”.

Ale wyroki Boże są niezbadane dla tych, którzy nie starali się ich zrozumieć, którzy nie usiłowali poznać, na czym polegają tajemnice Królestwa Bożego głoszone przez Chrystusa i apostołów, oraz którzy ze swojego żałosnego wymysłu uczynili prawdę, a wielką prawdę ogłosili za fałsz. Kto jednak dołożył starań, by pojąć wyroki Pańskie, ten wie, że odpłatę za swe czyny otrzymujemy nie od Boga (gdyż On nie zajmuje się śledzeniem tego, co kto robi), lecz mądre kosmiczne prawo odnotowuje w odpowiednich światach przyczyn każdy ludzki uczynek, każde słowo i każdą myśl. Wywołają one w tych światach odpowiednie skutki, które powrócą do nas czy to w postaci kary i cierpienia, czy też jako szczęście i radość.

Kto zbadał Boże wyroki, ten wie, iż nie ma we Wszechświecie takiej sprawiedliwości, o jakiej naucza chrześcijaństwo, gdyż byłaby ona największą niesprawiedliwością. Wie, że jeśli życie człowieka jest szczęśliwe, to zasłużył on sobie na nie swym poprzednim dobrym życiem i że jeśli dziś prowadzi żywot niegodny, gotuje sobie cierpienie na przyszłość. Wie, że zarówno cierpiący w życiu, jak i radujący się nim zbierają to, co posiali.

Można twierdzić, że żadna istota, nawet najwyższa, zaczynając od człowieka, a kończąc na Tym, kogo ludzie nazywają Bogiem, nie mogłaby urzeczywistniać wyższej, absolutnej sprawiedliwości tak, jak to czyni prawo przyczyn i skutków. Wyjdźmy od przykładu rodziców, gdyż podstawowe prawo ustroju świata brzmi: jak w górze, tak na dole. Weźmy takich rodziców, którzy dokładają starań, żeby do wszystkich swych dzieci odnosić się jednakowo i jednakowo wszystkie kochać. Z biegiem czasu, w miarę rozwoju charakterów dzieci, okaże się to niemożliwe wskutek różnic ich osobowości oraz wskutek tego, że będą one kochały rodziców niejednakową miłością. Dziecko grzeczne, delikatne, serdeczne i posłuszne będzie bardziej kochane i często daruje mu się psoty, za które dziecko aroganckie i nieposłuszne, jako mniej kochane, poniesie karę. Jest to zupełnie naturalne, bo „serdeczność to część prawdy” — mówi Nauczyciel — i „pokorne cielę dwie matki ssie” — mówi mądrość ludowa. Kto więcej daje, ten więcej otrzymuje.

Teraz wyobraźmy sobie Ojca Niebieskiego, który powinien wymierzać ludziom — swoim dzieciom — odpłatę za ich uczynki. Czyż Ojciec Niebieski mógłby pozostać bezlitosny i głuchy na błaganie człowieka, który Go szczerze miłuje i umie się do Niego zwracać z prośbą o darowanie przewinień? Z pewnością nie. Ojciec Niebieski postąpiłby tak samo, jak postępuje każdy ojciec ziemski: dałby więcej temu, od kogo sam więcej otrzymuje. I tu kryje się możliwość niesprawiedliwości.

Gdyby istniał podobny porządek rzeczy, to mniej kochany człowiek mógłby zostać ukarany za postępek, który przebaczono by innemu. Co więcej, otrzymywałby w ogóle mniej aniżeli ktoś kochany, ponieważ nie potrafi prosić, nie potrafi przypominać o sobie. Takim sposobem bardziej kochany cieszyłby się pewnymi przywilejami, które mógłby wyzyskiwać na swoją korzyść, a na niekorzyść drugiego, jak to często bywa w stosunkach między rodzicami i dziećmi.

Ale to, co jest dopuszczalne z punktu widzenia stosunków ludzkich, stosunków między istotami żywymi, posiadającymi uczucia i serca, niedopuszczalne jest z punktu widzenia sprawiedliwości kosmicznej. Kosmiczna, boska sprawiedliwość nie może pozwolić, by

ktokolwiek został w czymkolwiek pominięty, by za ten sam postępek jeden człowiek mógł być ukarany, a inny otrzymać przebaczenie. Odpłaca ona każdemu według jego czynów i stanowi uderzenie zwrotne: za dobro dobrem, za zło złem.

Dlatego odpłatę za ludzkie uczynki wymierza nie istota, choćby bardzo wysoka, choćby sam Bóg, którego można by ubłagać — lecz ślepe prawo, nie mające ani serca, ani uczuć, którego przejednać się nie da. Człowiek niczego nie może ofiarować prawu, aby otrzymać od niego więcej, nie może go kochać i nie może liczyć na jego miłość wzajemną. Może jedynie albo przestrzegać prawa, albo go nie przestrzegać. Może albo je pozyskać, jeśli okazuje mu posłuszeństwo, albo uczynić je swym najgorszym wrogiem, jeśli przeciw niemu wykracza.

Starożytna wiedza naukowa oraz starożytna religia, które znały tajemną naukę duchową, wyobrażały boginię sprawiedliwości Temidę w postaci kobiety siedzącej z zawiązanymi oczami i trzymającej w jednej ręce wagę, w drugiej zaś — miecz. Trudno wymyślić piękniejsze, pełniejsze i zrozumialsze symboliczne wyobrażenie prawa odpłaty. Temida mówiła starożytnemu Grekowi to, czego nie wie współczesny chrześcijanin: że odpłatę za czyny wymierza nie Bóg, lecz ślepe, a zarazem rozumne prawo. W rzeczy samej, wyższa kosmiczna sprawiedliwość może się dokonywać wyłącznie poprzez prawo, które ważąc na wadze każdy czyn, na drugiej szali kładzie odpowiednią odpłatę: bądź to nagrodę, bądź karę.

Religijnie usposobiony człowiek może modlić się do Boga przez cały dzień, może żałować za grzechy i bić pokłony do ziemi, ale nie zmieni tym swego losu ani na jotę, albowiem na los człowieka składają się jego uczynki, za które prawo karmy przyniesie odpowiednie rezultaty, a te w niczym nie będą zależne od modlitw, pokłonów czy skruchy. „Nie trzeba prosić Bóstwa. Każdy sam jest twórcą własnego szczęścia” — mówi Nauczyciel w Nowej Nauce (*Liście Ogrodu Morji. Oświecenie* 111).

Jeżeli ktoś stłucze sąsiadowi kosztowny wazon albo podepcze kwiaty w jego ogrodzie, to w czym może pomóc skrucha, ukłony i przepraszanie? Trzeba zwrócić cały wazon i posadzić nowe kwiaty, a wówczas dopiero sprawiedliwości stanie się zadość.

„Wyraz «skrucha» nie istnieje w słownictwie Senzaru. Zastępuje go znane wam wyrażenie: rozumna współpraca. Zastanówcie się nad obłudnym charakterem pojęcia skruchy. Najłatwiej pokazać ludziom istotę skruchy na przykładzie medycznym. Wskutek spaczonego myślenia zadaje człowiek ranę swemu współbratu; lecz ani myśli, ani słowa jej nie zaleczą. Uporczywym wysiłkiem trzeba będzie łączyć porwaną tkankę. Dla przywrócenia celowości należy przejawić rozumną współpracę. Następstwo czynu można naprawić jedynie czynem. Żadne słowne wyznania, żadne przysięgi nie mają znaczenia.

„Kto zrozumiał swój brak rozsądku, niech go pokryje prawdziwą rozwagą. Wyczerpać nierozsądek można rozumną współpracą.

„Odpuszczenie za opłatą win skruszonemu grzesznikowi — czyż nie jest to najcięższe przestępstwo? Czyż pieniężne przekupywanie Bóstwa nie jest gorsze od pierwotnych form fetyszyzmu?[35] To napawające trwogą

35 Opłata za odpuszczenie grzechów występowała np. w religii prawosławnej. Przed przystąpieniem do spowiedzi należało wrzucić pieniądze do skarbonki kościelnej. Przyp. tłum.

zagadnienie należy wszechstronnie oświetlać, inaczej ludzka bielizna pozostanie bardzo brudna" (*Agni Joga* 52).

Wyraz „karma" pochodzi od sanskryckiego wyrazu *kri* — „robić", „czynić". Filozofia Wschodu przez karmę rozumie nie tylko wyniki naszej pracy i skutki naszych czynów, ale i samą pracę. A ponieważ zawsze coś robimy, więc zawsze tworzymy swoją karmę. Zajmujemy się pracą umysłową — tworzymy karmę; pracujemy w ogrodzie — tworzymy karmę; prowadzimy handel — tworzymy karmę; zażywamy uciech — tworzymy karmę; oddajemy się lenistwu i nic nie robimy — tworzymy karmę. Oddychamy, śpimy, jemy — tworzymy karmę. Cokolwiek czynimy, tworzymy karmę — albo dobrą, albo złą, zależnie od tego, jak to czynimy.

„Zwykło się uważać karmę za wolę i odpłatę determinującą przebieg naszego życia. Zwykło się też patrzeć na karmę jako na karę. Ale w znaczeniu prawdziwym karma to praca. Nie ograniczajcie pracy laboratorium ducha, a ujrzycie wyniki.

„Gdy ducha uwodzi Maja i samozadowolenie, wówczas potrzebny jest młot i rozwój czuciowiedzy. Gdy duch oślepiony jest blaskiem bogactwa i nie dostrzega jego nietrwałości, a sądzi, iż sztabka złota prowadzi do szczęścia, wówczas przypomnijmy sobie wszystkie groźby chorób i klęsk.

„Lecz rycerz ducha goreje jak przejawione światło, oświecają go bowiem promienie ogni Nieskończoności. Należy zrozumieć wołanie i wszystkimi barwami oraz wszystkimi ogniami skierować się w Kosmos.

„Na szczycie świadomości utwierdza się droga Mistrza. Na szczycie świadomości bohaterstwo dźwięczy unisono z ewolucją. Wieczysty, nieustający jest trud wspinania się! Ten wieczny ruch to wasza karma!

„Uruswati ma słuszność: tylko prądy woli kierują karmą. Ale zatrzymać bieg karmy jest równie niebezpiecznie jak wywołać wieczną noc. Czym napełnicie Kielich Amrity[36], jeśli zanurzycie się w sadzawce mroku? Odpowiemy: Ocean czynów jest zaiste piękniejszy!" (*Nieskończoność I* 20).

Nasze ziemskie powodzenie i pomyślne posuwanie się w ewolucji zależy od tego, jak tworzymy swoją karmę. Kiedy człowieka uwodzi Maja, czyli kiedy ugania się on za iluzjami i na przykład w sztabce złota widzi swe szczęście, wówczas karma bije go swym młotem, ażeby rozbudzić w nim czuciowiedzę — ową wyższą, szóstą zasadę, która pozwala zrozumieć nierzeczywistość dóbr ziemskich oraz rzeczywistość Wieczności i Nieskończoności. Niech każdy przypomni sobie choroby grożące mu śmiercią, wszystkie nieszczęścia, katastrofy i klęski, a zobaczy, że wszystko to jest działaniem praw ewolucji, które ciosami zewnętrznymi dążą do rozbudzenia i odzewu ludzkiej świadomości od wewnątrz.

„Wiele sporów toczyli uczeni o to, czy w Kosmosie zdarza się powrót do stanu niższego, gdy został osiągnięty najwyższy stopień rozwoju. Mądrze jest zastosować pojęcie karmy do wszystkiego, co ewoluuje w Kosmosie; nie to pojęcie karmy, przez które ludzkość przywykła rozumieć nagrodę lub płacenie rachunków, lecz jako wyższe działanie wspierające ewolucję. Prawo tej karmy określa wszystkie twórcze poczynania. Wiele poczynań nie odpowiada tym prawom, ale poczynanie podjęte w rozumieniu karmy ewolucji żyje

36 Amrita — nieśmiertelność.

w przestrzeni i jest niesione naprzód przez prądy Magnesu Kosmicznego" (*Nieskończoność I* 310).

Tak więc prawo karmy wespół z prawem reinkarnacji tworzą naszą ewolucję, dźwigają nas wzwyż, ku doskonałości. Dlatego znajomość tych praw jest dla naszego duchowego istnienia i rozwoju równie niezbędna jak odżywianie się i oddychanie dla egzystencji fizycznej.

Niektórzy ludzie po zapoznaniu się z prawem reinkarnacji i prawem karmy przerażają się na myśl o konieczności życia nieskończenie wiele razy i mówią, że zmęczyło ich jedno życie i nie chcą się więcej wcielać. Ale ludziom, którzy w swej naiwności sądzą, iż jeśli nie chcą się reinkarnować, to nie będą — można powiedzieć, że im bardziej tego nie chcą, tym częściej będą się wcielać, gdyż świadomość człowieka rozwija się tylko w stanie wcielonym. Dopóki nie rozwinie się w nich świadomość, że niepodobna osiągnąć wiecznej szczęśliwości jednym życiem, że wszyscy ludzie naszego stopnia rozwoju podlegają działaniu prawa reinkarnacji i prawa karmy (bez względu na to, czy tego chcą, czy nie) oraz że od działania tych praw wyzwalają się jedynie ci, co w swym rozwoju osiągnęli stopień Arhata, to jest Nauczyciela Ludzkości — dopóty mają przed sobą wiele zbytecznych żywotów oraz zbytecznych cierpień. Czyż więc nie lepiej świadomie tworzyć swoją ewolucję niźli posuwać się naprzód pod smaganiem bicza karmy?

Aby mieć jasne pojęcie o prawie karmy, należy zrozumieć, na czym polega ewolucja i co stanowi drogę, po której człowiek w swym rozwoju podąża.

Otóż główne zadanie ewolucji zawiera się w tym, by opanować materię i ją uduchowić, by przeistoczyć ją ze stanu niższego w wyższy, jako że materia, z natury swej bezwładna i chaotyczna, dąży do pochłonięcia i unicestwienia swych stanów wyższych, to jest osiągnięć ducha. Człowiek jest transmutatorem, na którego włożono to kosmiczne zadanie.

Ludzka istota, człowiecze Ja, czyli — zgodnie z terminologią okultystyczną — monada, po wyjściu z Praźródła Życia odznacza się wysoką duchowością oraz brakiem świadomości. Ponieważ zaś świadomość powinna się rozwijać w materii celem jej uduchawiania, więc monada musi się w materii pogrążyć i przejść wszystkie jej postacie — po to by przez zaćmienie duchowości i zdobycie świadomości w pierwszej części drogi powrócić do Praźródła Życia, posiadając u końca drogi i duchowość, i świadomość. Innymi słowy powinna ona przebyć pełny krąg.

Jeśli krąg ten rozdzielić pionową średnicą na dwie części, to lewa połowa drogi będzie pogrążaniem się naszego Ja w materii, nabywaniem coraz gęściejszego ciała i większej świadomości na niekorzyść duchowości — będzie to zatem inwolucja; prawa zaś połowa będzie uduchowieniem materii, dalszym rozwojem świadomości, rozwojem i zdobywaniem utraconej duchowości — będzie to więc ewolucja. Natomiast jeśli krąg ten rozdzielić na dwie części średnicą poziomą, to górna jego połowa, czyli początek i koniec drogi ludzkiej ewolucji, będzie oznaczać przewagę w człowieku pierwiastków duchowych, a dolna połowa, czyli środkowy odcinek drogi, oznaczać będzie przewagę materii.

Droga człowieka po kręgu ewolucji przypomina ruch Ziemi wokół Słońca. Punkty przesilenia letniego i zimowego podobne są do początku i środka ludzkiej drogi, a linia łącząca

te punkty, to jest średnica pionowa, jest linią dzielącą tę drogę na inwolucję i ewolucję. Punkty równonocy wiosennej i jesiennej, kiedy to dwukrotnie w ciągu jednego okrążenia Słońca przez Ziemię dzień równy jest nocy, podobne są do dwukrotnego zrównoważenia ducha z materią, a linia łącząca te punkty, to jest średnica pozioma, dzieląca krąg na górną i dolną połowę, w których przeważa to duch, to materia, odpowiada podziałowi na pory roku, w których przeważa to dzień, to noc.

Obecnie ludzkość osiągnęła kres pogrążenia się w materii. Zakończyliśmy inwolucję i powinniśmy rozpocząć ewolucję, czyli z lewej połowy drogi przejść na prawą i zacząć uduchawiać swoje rozwinięte już w pełni ciało fizyczne, rozwijając przy tym nadal swą świadomość.

Prawo karmy nie obejmuje całej ewolucji człowieka. W górnej połowie kręgu, to jest na początku i na końcu drogi, karmy nie ma. Zaczyna się ona z chwilą, gdy w człowieku po raz pierwszy równoważy się duch z materią, czyli od drugiej ćwiartki kręgu; osiąga najwyższy rozwój w końcu lewej połowy drogi, czyli przy zakończeniu inwolucji; po przejściu na prawą stronę stopniowo słabnie i kończy się w końcu trzeciej ćwiartki kręgu, gdy duch z materią równoważy się po raz wtóry.

Jednym słowem karma towarzyszy nam na ewolucyjnej drodze, kiedy przeważa w nas materia. W pierwszej ćwiartce drogi karmy nie ma dlatego, że nie mający rozumu człowiek nie może być odpowiedzialny za swoje czyny, ponieważ wykonuje je nieświadomie — tak jak nie jest za nie odpowiedzialne dziecko. A w ostatniej ćwiartce drogi nie ma jej z tej przyczyny, iż posunięty w rozwoju duchowym, świadomie powstrzymuje się on od uczynków, które mogą tworzyć złą karmę.

Ludzkość znajduje się obecnie w punkcie zwrotnym swej ewolucji, w którym dokonuje się zmiana epok oraz przejście od inwolucji do ewolucji. Ponieważ zaś punkt ten jest jednocześnie punktem najgłębszego pogrążenia się w materii, przeto działanie prawa karmy sięga szczytu i stanowi to, czego dziś doświadczamy.

„Powszechnie wiadomo, że przed początkiem Satja Jugi[37] zwój karmy skręca się ze szczególną szybkością. Można spytać: Dlaczego wiele zbrodni i bluźnierstw pozostaje jak gdyby bez kary? Dużo jest przyczyn. Pierwsza: ludzie wolą sądzić wedle grzmotu aniżeli podług błyskawicy. Druga: można nie dostrzegać, jak stopniowo obraca się krąg wydarzeń. Przyczyna trzecia leży w pobudce i w starej karmicznej więzi” (*Hierarchia* 364).

„Obserwujcie, jak odbija się każdy postępek na falowaniu karmy. Można zobaczyć, jak zdrada we wszystkich postaciach wywołuje szybkie tworzenie się karmy. Wiele się można nauczyć z takich obserwacji. Jak boleśnie jest widzieć ludzi szkodzących sobie! Można obserwować, jak myśl, niczym żmija, poraża wewnętrzną istotę przy tych sobie zadawanych uderzeniach. Nic nie może odwrócić następstw, ponieważ przyczyna i skutek zbyt są bliskie. Jedynie ogniem serca można się obronić i oczyścić kanał, którym płynie zaraza” (*Hierarchia* 365).

Aby zrozumieć, dlaczego w pierwszej ćwiartce drogi człowiek nie tworzył karmy, trzeba wiedzieć, jaki on wówczas był. A o tym tak mówi Nauczyciel w Nowej Nauce: „Gdybyście ujrzeli klisze pierwszych tworów, przerazilibyście się”. Jak wszystko w ówczesnej przyrodzie, która rozwijała się wraz z nim, był

37 Satja Juga — Epoka Światłości, która ma nadejść. Przyp. tłum.

on olbrzymich rozmiarów, posiadał zupełnie przezroczyste, subtelne ciało, mające niewiele wspólnego z naszym obecnym ciałem fizycznym, całkowicie pozbawiony był rozumu, ale przewyższał nas swą konstytucją duchową.

Mówiąc o rozwoju człowieka na planecie, Nauczyciel powiada:

„A zatem mamy:

„Krąg I. Istota eteryczna — nierozumna, lecz o najwyższej duchowości. W każdej z kolejnych ras, podras i małych ras ewolucji rozwija się on w istotę coraz bardziej zamkniętą w ciele, czyli wcieloną, ale wciąż jeszcze przeważa eteryczność. I podobnie jak zwierzę i roślina, rozwija potworne ciała, odpowiadające prymitywności całego otoczenia.

„Krąg II. Wciąż jeszcze jest on olbrzymi i eteryczny, ale ciało jego już gęstnieje i staje się on bardziej fizycznym człowiekiem, jednak nadal jest mniej rozumny niż duchowy; albowiem ewolucja rozumu to proces powolniejszy i trudniejszy aniżeli ewolucja powłoki fizycznej i umysł nie może rozwinąć się tak prędko jak ciało.

„Krąg III. Posiada on już zupełnie zwarte, ścisłe ciało, zrazu w kształcie olbrzymiej małpy, i jest bardziej rozumny (a raczej chytry) niż duchowy. Na łuku zstępującym bowiem doszedł on teraz do punktu, w którym jego pierwotna duchowość zostaje przyćmiona albo zaciemniona przez rodzącą się umysłowość. W drugiej połowie tego Kręgu jego olbrzymi wzrost zmniejsza się, ciało doskonali się w swych tkankach (zapewne mikroskop mógłby to wykazać) i staje się on istotą bardziej rozumną — aczkolwiek jest to jeszcze bardziej małpa niż Dewa[38]-człowiek.

38 Dewa — bóg, anioł, istota niebiańska. Przyp. tłum.

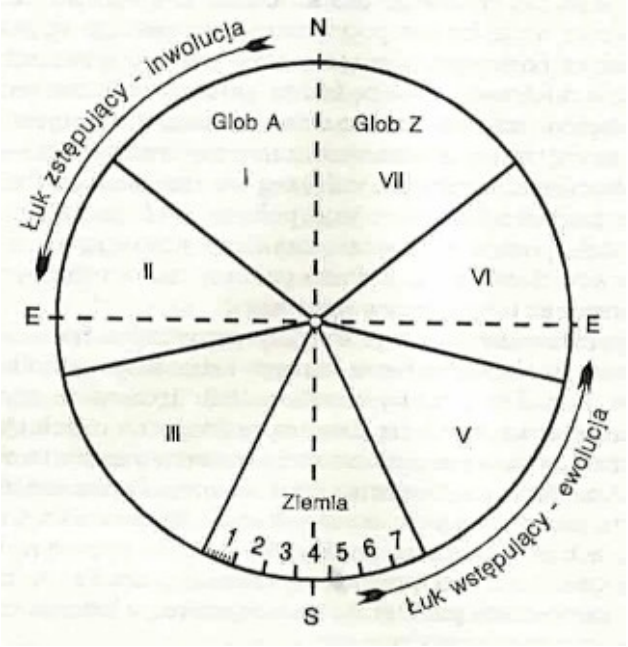

„Krąg IV. W tym Kręgu rozum ogromnie się rozwija. Rasy nieme uzyskują nasz ludzki język na naszym globie, na którym, poczynając od czwartej rasy, język się doskonali i rośnie znajomość zjawisk fizycznych" (*Kielich Wschodu* XVII).

Tak więc brak rozumu u człowieka pierwszych ras kompensowała duchowa wiedza, duchowy wzrok i słuch oraz inne zdolności właściwe uduchowieniu. Oprócz tego odznaczał się on doskonałą równowagą duszy, ponieważ był stworzeniem całkowitym, jeszcze nie rozdzielonym. Posiadał dwa Pierwiastki: dodatni i ujemny, męski i żeński, i był w owym czasie istotą, która, zgodnie z terminologią okultystyczną, nosi nazwę androgina[39]. Dzięki doskonałości swej duchowej konstytucji oraz kompletności swej wewnętrznej treści był on wolny od niepohamowanych, wiecznych poszukiwań i dążenia do połączenia się z oddzieloną przy dyferencjacji połową swojej istoty, co stanowi główny motyw wszelkich poczynań człowieka kolejno następujących ras.

39 Androgin — od gr. *aner*, *andros* — „mężczyzna", „człowiek" i *gyne* — „kobieta". Przyp. tłum.

W miarę gęstnienia i rozwoju ciała, czyli, jak mówiliśmy, w miarę pogrążania się w materii, tracił on swe duchowe zalety, które mu uzupełniał rozwijający się intelekt, ale w pierwszych dwóch rasach naszego cyklu duch przeważał nad jego ciałem, wskutek czego karmy człowiek nie tworzył. Tworzenie się karmy zaczęło się z chwilą, gdy materia wzięła w ludzkiej istocie górę nad duchem, gdy człowiek ostatecznie zatracił swoje wyższe zdolności oraz gdy nastąpił rozdział Pierwiastka męskiego od żeńskiego i z istoty całkowitej przekształcił się człowiek w duszę połowiczną. A stało się to w środku trzeciej rasy naszego cyklu.

Opowieść o odłączeniu Pierwiastka męskiego od żeńskiego występuje we wszystkich religiach. W Księdze Rodzaju Mojżesz tak opisuje to zdarzenie: „Wtedy to Pan sprawił, że mężczyzna pogrążył się w głębokim śnie, i gdy spał, wyjął jedno z jego żeber, a miejsce to zapełnił ciałem. Po czym Pan Bóg z żebra, które wyjął z mężczyzny, zbudował niewiastę". Talmud ujmuje to inaczej: „Mąż i żona stanowili zrazu jedno ciało i dwa oblicza. Wtedy Pan rozciął ich ciało na dwoje i dał każdemu grzbiet".

Przez androgina nie należy rozumieć hermafrodyty, gdyż „nauka ezoteryczna mówi, że hermafrodyta w rzeczywistości nigdy nie istniał. Były pojedyncze, nieudane przypadki, ale wkrótce przestały istnieć. (…) Dlatego szpetny hermafrodyta czy ludzie o dwóch kręgosłupach, czy też obdarzeni innymi podobnymi szkaradnymi wymysłami pisarzy pozbawionych piękna i wiedzy nie mają miejsca w przyszłej ewolucji. Ewolucja podąża drogą piękna i przyszłe rasy, w miarę wzrostu duchowości, będą ulepszały i wysubtelniały swe formy, by w końcu szóstej i na początku siódmej rasy powrócić do stanu zgęszczonego astralu. To doskonalenie się form i wzrost duchowości mogłyby być przyśpieszone przez właściwe związki, czyli małżeństwa. Wielkie Braterstwo gotowe jest pomóc ludzkości w stosowaniu tej świętej wiedzy. (…) Jednakże nauka o bliźniaczych duszach ma rzeczywistą podstawę i jak gdyby dopełnia symbol Androgina. Wszystkie symbole Androgina mają za cel wskazać na konieczność istnienia dwóch Pierwiastków w Kosmosie, we wszystkich jego przejawach, dla utrzymania życia i równowagi. Wszystkie legendy o powinowactwie dusz opierają się na wielkiej prawdzie, bo jedność, połączenie dwóch Pierwiastków ustanowione są w pierwotnym prawie. (…) Przy dyferencjacji następuje rozłączenie Pierwiastków i rozłączone Pierwiastki zostają pociągnięte w odległe sfery. Magnes założony w Pierwiastkach ma w przeciągu eonów przemian, transmutacji i oczyszczenia Pierwiastków zebrać je i zjednoczyć na nowo. To właśnie jest Wielkie Spełnienie, czyli Korona Kosmosu" (Z listów H. R.).

Wtedy dopiero, przy rozłączeniu Pierwiastków, nastąpiło to, co określa się mianem upadku pierwszych ludzi i wypędzenia z raju, a co okultyzm nazywa rozdzieleniem doskonałego duchowo człowieka na dwóch niedoskonałych oraz początkiem tworzenia przez niego karmy. Utraciwszy równoważący Pierwiastek, człowiek został zmuszony szukać w innym tego, czego mu brakowało w nim samym. Utracił on harmonię swej wewnętrznej treści, połowę swojej zdolności do życia, swą pełnię, swą potężną odporność, które były wyrazem zgodnego funkcjonowania dwóch Pierwiastków w jednym ciele. Zamiast tego nabył niezrównoważenie, niestałość, brak zadowolenia, świadomość swojej niekompletności i niedoskonałości, a jako rezultat tego wszystkiego — wieczne

nieprzeparte dążenie do utraconego Pierwiastka, do pokrewnej mu połowy.

Stawszy się z istoty całkowitej połowiczną, zaczął człowiek wieść żywot aktywniejszy i energiczniejszy. Było to niezbędne dla dalszej jego ewolucji, ale aktywność ta, nie powściągana przez Pierwiastek przeciwny, a skierowana wyłącznie na zaspokajanie potrzeb jego nowej natury, nowych pragnień i namiętności, zrodziła w nim dążenie do zdobywania i zagarniania, rozwinęła egoizm wraz ze wszystkim złem, które z nim idzie w parze. I dopiero wówczas, poznawszy zło, zaczął człowiek tworzyć swą karmę.

Tworzenie przez człowieka karmy trwać będzie dotąd, dokąd utrzymywać się będzie rozdział Pierwiastków, dokąd człowiek nie zrozumie, że pełną równowagę duszy i pełne, niezmącone szczęście, którego poszukuje w przeciwnym sobie Pierwiastku, może osiągnąć dopiero wtedy, gdy znów połączy się z rozdzieloną częścią swej istoty, a wszystkie jego próby w tym kierunku w ciągu licznych istnień były jedynie ułudą, pogonią za mirażem, bo nie przyniosły mu nic prócz rozczarowania, cierpień i złej karmy. Wtedy dążenie do pokrewnego Pierwiastka, które na początku drogi zrodziło w nim aktywność oraz związaną z nią karmę, zamieni się w dążenie do doskonałości, gdyż tylko ono może przynieść pomyślne wyniki.

Trzeba tu wyjaśnić, iż przy rozłączeniu Pierwiastków nie nastąpił zupełny rozdział Pierwiastka dodatniego od ujemnego, czyli męskiego od żeńskiego, lecz w każdym dodatnim pozostała część ujemnego i w każdym ujemnym część dodatniego, gdyż inaczej życie stałoby się niemożliwe. W ten sposób przez rozłączenie Pierwiastków zasadnicze prawo życia nie zostało naruszone i stawszy się istotą połowiczną, człowiek nadal posiada dwa Pierwiastki, ale w ten sposób, że jeden z nich zawsze w nim przeważa: albo męski, albo żeński.[40]

Tak właśnie wszystko się w życiu dokonuje zgodnie z wieczystymi prawami Ewolucji. Aby przybliżyć się, trzeba się oddalić; aby znaleźć, trzeba stracić; aby się połączyć, trzeba rozdzielić się; aby osiągnąć doskonałość, trzeba pogrążyć się w niedoskonałości. Pierwsza połowa drogi to inwolucja, czyli oddalenie się od Absolutu i Praźródła Życia, druga zaś to ewolucja, czyli przybliżenie się do Niego.

Za człowieka pierwotnego nauka zachodnia uważa człowieka trzeciej rasy, już po rozdziale Pierwiastków. Nazwę tę powinien w gruncie rzeczy nosić człowiek całkowity, czyli androgin, ale ten nie jest nauce znany. Dlatego też, aby nie popadać w sprzeczność z terminologią naukową, człowiekiem pierwotnym będziemy niżej nazywać człowieka trzeciej rasy, który zaczął tworzyć karmę, tym bardziej że pierwszych dwóch ras problem karmy nie dotyczy, gdyż jej nie tworzyły.

Rozumie się samo przez się, iż ewolucyjna droga człowieka od półzwierzęcia, jakim na jej początku był człowiek pierwotny, który przez pogrążenie się w materii utracił swe duchowe zalety i nie rozwinął jeszcze rozumu, do półboga, jakim ma on się stać u końca drogi, musi być nieskończenie długa i nieskończenie różnorodna. Drogę tę, odpowiednio do trzech składających się na człowieka pierwiastków, to jest zwierzęcia, człowieka i Boga albo ciała, duszy i Ducha[41], można podzielić na trzy

40 Pogląd ten znajduje potwierdzenie we współczesnej psychologii głębi, która mówi o „symbolu pierwiastka męskiego w nieświadomości kobiety oraz żeńskiego w nieświadomości mężczyzny”, nazywając je odpowiednio Animus i Anima (dosł. łac. „duch” i „dusza”). Przyp. tłum.

41 Por. Pierwszy List do Tesaloniczan 5.23. Przyp. tłum.

wielkie części obejmujące odstępy czasu, z których każdy liczy miliony lat.

Część pierwsza to droga człowieka pierwotnego, istoty jeszcze półzwierzęcej, nie posługującej się na początku nawet artykułowaną mową oraz nie potrafiącej odróżnić ręki prawej od lewej — i już z przebłyskami ludzkiej świadomości na końcu drogi. Jest to okiełznanie zwierzęcia i rozwój ciała. Tę część drogi mamy za sobą.

Następna część drogi to droga ludzka wraz ze wszystkimi jej etapami, w których rozwija się w człowieku dusza, umysł i intelekt. Tę część drogi właśnie kończymy.

Trzecia część to droga bosko-człowiecza. Zaczyna się w chwili, gdy człowiek uznaje swoje boskie pochodzenie i wyższe przeznaczenie oraz gdy osiągnięcie boskości stawia sobie za cel dalszego życia. Wieńczy ona jego wysiłki, stanowi rozwój wyższej świadomości i Ducha. Obecnie, dzięki działaniu praw ewolucji, ludzkość stanęła na początku tej drogi.

Nietrudno się domyślić, że pierwszej części drogi nie mógł człowiek przejść sam. Gdyby istotę, którą dziś nazywamy człowiekiem pierwotnym, pozostawiono samą sobie, jej nowym emocjom oraz namiętnościom jej rozłączonej z przeciwnym Pierwiastkiem natury, nie tylko nie osiągnęłaby ona stanu ludzkiego, lecz zdziczałaby całkowicie i upadła poniżej zwierzęcia, ponieważ przebłyski ludzkiej świadomości obróciłyby się jej nie na pożytek, ale na szkodę. Żyjemy jednak w świecie rządzonym przez Wyższy Rozum, w świecie, gdzie nie ma nic przypadkowego i nieprzewidzianego, i w takich wypadkach, gdy istota taka jak człowiek pierwotny nie posiada jeszcze rozumu i nie zdaje sobie sprawy ze swoich postępków, przybywają jej z pomocą Synowie i Córy Rozumu, Rozumne Siły Natury, które nią kierują i prowadzą dotąd, aż sama będzie mogła pewnie stanąć na własnych nogach. Tymi wiodącymi Siłami są prawo reinkarnacji oraz prawo przyczyn i skutków, egzekwowane przez Braci Ludzkości. Te Wyższe Istoty wybierają dla każdej rozwijającej się duszy odpowiednie warunki i czas narodzin. Posyłając ją przez wieki w coraz to nowe, zmieniające się życiowe warunki, w rozmaite stany i sytuacje, budzą w niej ludzką świadomość, każą uczyć się lekcji życia, wyrabiają elementarne pojęcia o dobru i złu, elementarne wyobrażenia o współdziałaniu i współpracy z innymi ludźmi.

Konieczne było, by wszystkie wyobrażenia, w tym wyobrażenie o dobru i złu, rodziły się w świadomości człowieka pierwotnego w sposób naturalny, same przez się, siłą konieczności. Pierwszym bodźcem do powstania tego ostatniego wyobrażenia mogła być kłótnia w rodzinie, zakończona zabójstwem jednego z jej członków. Strata czynnego członka rodziny zmniejszyła jej siłę oporu w nieustannej, ciężkiej walce, którą ówczesny człowiek prowadził z sąsiadami — swymi wrogami, z drapieżnymi zwierzętami oraz z surową przyrodą. W rezultacie w umyśle jego musiało ukształtować się wyobrażenie, że zabijać swojego jest źle. Z biegiem czasu inne jeszcze uczynki zostały zaliczone do kategorii złych, jeśli były szkodliwe dla człowieka pierwotnego, bądź też do kategorii dobrych, jeśli były korzystne.

Jednakże pojęcia dobra i zła są względne i zmieniają się wraz z rozwojem człowieka. Poza tym nie ma czynów bezwzględnie dobrych i bezwzględnie złych. Każdy dobry postępek może komuś przynieść szkodę, a każdy zły — pożytek. Wszystko zależy od punktu widzenia

oraz od stopnia umysłowego i moralnego rozwoju danego człowieka.

Rozumie się, że człowiek pierwotny nic o tym nie wiedział. Główną pobudką jego działań były jego namiętności, pragnienia oraz prymitywne, utylitarne względy. Dopuszczał się on czynów, które z naszego, obecnego punktu widzenia mogą się wydawać potwornymi zbrodniami, a tymczasem w jego czasach i w jego położeniu były one czymś naturalnym i normalnym i uważał on, że ma do tego prawo. Nie wiedział i nie rozumiał, że można postępować inaczej, przez co nie tworzył takiej karmy, jaką my dziś tworzymy. Karma jego była bardzo prosta, składała się z następstw jego uczynków i wygasała w tym samym życiu. A stanowiły ją panujące wówczas niepomiernie trudne warunki życia.

Z rozwojem świadomości oraz z przejściem od życia rodzinnego do plemiennego i państwowego, które zmuszało do stykania się nie tylko z bliskimi, ale i z obcymi ludźmi, rozwijała się i komplikowała ludzka karma. Prócz karmy osobistej, którą tworzył człowiek pierwotny, pojawiła się karma grupowa, zbiorowa, narodowa i inne rodzaje karmy tworzone przez rozmaite stosunki międzyludzkie.

„Nie zdarzało się, by stara aura z poprzednich wcieleń nie przynosiła zmęczenia, zwłaszcza gdy karma sprowadza niezbyt przyjemnych towarzyszy. Lecz z zakończeniem każdego spotkania następuje ulga, jakby po zwróceniu cudzej własności. Nie mniej niż połowa wszystkich ziemskich spotkań pochodzi z poprzednich wcieleń. Można to sobie wyobrazić jako korkowe figurki sczepiające się pod naciskiem najwyższej energii elektrycznej.

„Szerokie działanie karmy tworzy skomplikowane związki, jak gdyby podwójne i potrójne pokrewieństwo. Jednakże lepiej jest być spłacającym aniżeli otrzymującym; gdyż każde płacenie kończy przeszłość, natomiast otrzymanie może znów związać” (*Agni Joga* 238).

Wzrost ludzkiej świadomości wyłania także, jako najistotniejszy czynnik działań człowieka, jego wolną wolę, której znaczenie w tworzeniu karmy jest ogromne. Obdarzony wolną wolą, może on zdążać swą drogą tak, jak uznaje to za potrzebne i słuszne. A oddziaływanie żywiołowych sił natury na człowieka oraz kierownictwo Istot Wyższych, z którego on korzysta, nigdy nie naruszają, nie gwałcą jego wolnej woli.

Zamiast tego wraz z wolną wolą otrzymaliśmy wewnętrzny wskaźnik, nieustannie nam podpowiadający, kiedy idziemy niewłaściwą drogą. Jest nim serce. Skutkiem jego wskazań na niewłaściwy wybór drogi jest cierpienie, które zsyła nam prawo karmy.

Wskutek tego, że mamy wolną wolę, a także tego, że oddziałują na nas żywiołowe i rozumne siły natury, wciąż oscylujemy pomiędzy naszymi przeciwnymi biegunami: naszym wyższym Ja a naszą niższą naturą. Owe ustawiczne tarcia i wahania, owa wciąż na nowo podejmowana walka między wyższą i niższą naturą człowieka czynią go twórcą własnej wewnętrznej treści, a zarazem i twórcą swej karmy, czyli swego losu. Każdy bowiem jego wybór — właściwy lub niewłaściwy — każdy czyn — dobry lub zły — każde pragnienie i każda myśl — samolubna lub altruistyczna — wytworzą w odpowiednich światach odpowiednie skutki i wszystko to razem wzięte stworzy kompleks warunków, karmę, która określi jego przyszłe wcielenie.

Ale jedynie nieliczne, wybrane natury od razu biorą właściwy kierunek i podążają swoją drogą, nigdzie z niej nie zbaczając. Większość z jednego błędu wpada w drugi. Niższa natura człowieka nierzadko bierze górę i spycha go z prawdziwej drogi, na którą kieruje wyższa. Częstokroć, nie licząc się z ogólnym biegiem ewolucji, ludzie stawiają sobie odrębne zadania, wybierają odrębne drogi, którymi spodziewają się osiągnąć odrębne cele. Nadmiar zarozumiałości i niedostatek wiedzy rodzą mnóstwo omyłek, za które trzeba płacić.

Prawa kosmiczne omyłek nie tolerują. Na każdym popełnionym przez człowieka błędzie prawo karmiczne nieuchronnie dokonuje korekty, która wyraża się następstwem w postaci cierpienia. Wiecznie odprawiający się niewidzialny sąd działa automatycznie jako uderzenie zwrotne, niosące za omyłkę cierpienie, a za uczynek prawidłowy radość. Cierpienie niezmiennie będzie następować po każdym błędzie człowieka dotąd, aż zrozumie on, że nie wolno łamać praw kosmicznych oraz że do prawdy jedna tylko prowadzi droga. Mnóstwo dróg, którymi ludzie mają nadzieję osiągnąć prawdę, to nic innego jak mnóstwo miraży, z których wszystkie kończą się cierpieniem. Ale cierpienie jest głównym nauczycielem człowieka. Tylko doświadczony przez cierpienie, znajduje człowiek ową Jedyną Drogę, doprowadzającą go do Prawdy.

Największy dramat ludzkiego życia polega na tym, iż oprócz wszystkim znanych i zrozumiałych praw świata fizycznego istnieją prawa ducha, niezrozumiałe i znane tylko nielicznym, oraz wolna wola człowieka, od której zależy, czy są one przestrzegane, czy też deptane. Wola nie uwzględniająca praw ducha i kierująca się egoistycznymi pobudkami naszej niższej natury celem zaspokojenia jej potrzeb wyraża te pobudki i pragnienia w takich a takich formach, w tych lub innych czynach. Dopóki owe formy i czyny przekraczają prawa ducha, są z góry skazane — formy na zniszczenie, a czyny na zadanie nam cierpień.

Tak więc nieznajomość praw ducha w tej części drogi ewolucyjnej człowieka jest dla niego przyczyną różnorakich karmicznych związków oraz źródłem bezustannych cierpień. I póki praw tych nie pozna i będzie je naruszał, póty będzie cierpiał, gdyż tworzyć będzie złą karmę. Prawo będzie nim kierować, on zaś będzie jego niewolnikiem.

Przeciwnicy prawa reinkarnacji i karmy jako główny przeciw nim argument wysuwają to, że cierpienie, jakiego człowiek doznaje w bieżącym życiu za sprawy żywotów poprzednich — o których to żywotach i sprawach nie wie nic, bo nic nie pamięta — jest niesprawiedliwością oraz że okrucieństwem jest karać człowieka i nie powiedzieć mu, za co jest karany. Ludziom, którzy tak myślą, trzeba przypomnieć, iż takiej rzeczy jak niesprawiedliwość w ustroju świata nie ma. To, co wydaje się nam niesprawiedliwością, wynika z naszego niezrozumienia. Swym ograniczonym umysłem nie jesteśmy w stanie ogarnąć całej głębi i mądrości kosmicznych praw, a w szczególności tak wszechobejmującego prawa, jakim jest prawo karmy. Wszystkie prawa kosmiczne mają za cel szczęście człowieka, przy czym nie jest to szczęście chwili obecnej, lecz być może bardzo odległej przyszłości. A będzie ono rzeczywiste i wieczne i zaćmi sobą wszelkie nieudolne wyobrażenia o szczęściu, jakie są nam obecnie dostępne.

„Karma i Nirwana to tylko dwie z siedmiu wielkich tajemnic buddyjskiej metafizyki; i jedynie cztery z tych siedmiu znane są najlepszym orientalistom, a i to bardzo niedoskonale.

„Jeśli pan zapyta uczonego buddyjskiego kapłana, co to jest Karma, to powie panu, że Karma jest tym, co chrześcijanin mógłby nazwać Opatrznością (ale tylko w pewnym sensie), a mahometanin — Kismet, losem, przeznaczeniem (znów w pewnym znaczeniu); i że ta podstawowa doktryna uczy, iż gdy tylko jakaś świadoma lub czująca istota (czy to człowiek, dewa czy zwierzę) umiera, powstaje nowa istota, która odradza się — na tej samej bądź na innej planecie — w warunkach przez nią samą stworzonych w minionym życiu. Czyli, innymi słowy, Karma, kierująca i prowadząca moc, oraz Triszna (w języku pali: Tanha), żądza albo pragnienie zmysłowego życia — to bezpośrednia siła albo energia, wypadkowa ludzkich (lub zwierzęcych) działań, która ze starych Skandh[42] tworzy nową grupę kształtującą nową istotę i rządzącą jakością samych narodzin. Czyli, aby rzecz jeszcze lepiej wyjaśnić, nowa istota jest nagradzana lub karana za zasługi oraz przewinienia starej (poprzedniej). Karma stanowi Księgę Rachunkową, w której wszystkie uczynki człowieka: dobre, złe i obojętne, są skrupulatnie zapisywane na jego *debet* lub *credit* — przez niego samego, by tak rzec, albo raczej przez same owe uczynki. Tam, gdzie chrześcijańskie poetyczne zmyślenie stworzyło i widzi «zapisującego» Anioła Stróża, surowa i realistyczna logika buddyjska, pojąwszy konieczność tego, iż każda przyczyna musi mieć swój skutek, wskazuje na rzeczywistą jego obecność.

„Przeciwnicy buddyzmu szczególnie podkreślali rzekomą niesprawiedliwość, że sprawca uniknie kary, a niewinna ofiara będzie musiała cierpieć — skoro sprawca i cierpiący to dwie różne istoty. Rzecz w tym, że chociaż w pewnym sensie można tak na nich patrzeć, jednak w innym są oni tożsami. «Stara istota» to jedyny rodziciel — jednocześnie i ojciec, i matka — «nowej istoty». To właśnie ta pierwsza istota jest w rzeczywistości twórcą i formierzem tej drugiej, i to zaiste w nierównie większym stopniu niźli którykolwiek ojciec cielesny. (…)

„Powróćmy teraz do zagadnienia tożsamości starej i nowej Jaźni. Mogę panu raz jeszcze przypomnieć, że nawet wasza nauka uznała stary, bardzo stary fakt, wyraźnie nauczany przez naszego Mistrza[43], iż człowiek w dowolnym wieku, aczkolwiek czuje się tym samym, jednak fizycznie nie jest tym, kim był przed kilku laty (my mówimy: przed siedmiu laty, i gotowi jesteśmy to podtrzymywać i udowodnić): mówiąc językiem buddyzmu, jego Skandhy się zmieniły. W tym czasie są one w stałym, bezustannym ruchu, przygotowując abstrakcyjną formę, «brak» przyszłej nowej istoty.

„Jeśli zatem sprawiedliwie jest, że człowiek czterdziestoletni będzie się radował albo cierpiał za swe uczynki spełnione w wieku lat dwudziestu, to jest równie sprawiedliwie, by nowo narodzona istota, która w swej treści jest tożsama z istotą poprzednią — skoro jest jej dziełem i wytworem — odczuła następstwa zrodzone przez tamto ja, czyli przez tamtą osobowość. Wasze zachodnie prawo, karzące niewinnego syna za winy ojca, pozbawiając go rodzica, praw i własności; wasze cywilizowane społeczeństwo, piętnujące hańbą niewinną córkę niemoralnej, występnej matki; wasz chrześcijański Kościół oraz Pisma, nauczające, że Pan Bóg «karze winę ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia»[44] — czyż wszystko to nie jest daleko bardziej

42 Skandha — w buddyzmie: grupa czynników egzystencji, z których składa się dowolna istota. Przyp. tłum.

43 Buddę. Przyp. tłum.

44 Księga Wyjścia 20.5. Przyp. tłum.

niesprawiedliwe i okrutniejsze niż cokolwiek dokonywanego przez Karmę? Zamiast żeby karać niewinnego wraz z przestępcą, Karma mści drugiego i nagradza pierwszego, o zrobieniu czego żadna z waszych trzech wymienionych powyżej zachodnich władz nigdy nie pomyślała" (*Kielich Wschodu* XIX).

Życie ludzkie płynie jednocześnie w trzech światach: w widzialnym fizycznym oraz w niewidzialnych — astralnym i mentalnym. W każdym z tych światów człowiek przejawia swoją działalność, czyli, inaczej mówiąc, tworzy swoją dobrą albo złą karmę — na planie fizycznym swymi czynami, na astralnym swymi pragnieniami, na mentalnym swymi myślami.

Wspólne dla wszystkich rodzajów karmy jest to, że każda przyczyna wywołuje skutek w tym samym świecie. Każda przejawiana przez człowieka siła działa w swej własnej sferze; każdy posiew przynosi swe własne żniwo. Dobro i zło posiane w sferze fizycznej powraca w postaci dobra i zła w tejże sferze. To samo zachodzi w sferze pragnień, czyli w świecie astralnym oraz w sferze myśli — w mentalnym.

Widać z tego, że karma to zjawisko nader złożone. Jej nici snują się od najwyższego do najniższego i przeplatają się z nićmi innych ludzi — nie tylko tych, z którymi teraz żyjemy, ale i tych, z którymi żyliśmy i z którymi jeszcze będziemy żyć.

„Można niekiedy przedstawić najbardziej złożone prawa za pomocą najprostszych aparatów. Prawo karmy jest złożone, ale weźcie cewkę Ruhmkorffa lub jakieś inne uzwojenie elektryczne, a otrzymacie poglądowy obraz karmy. Prąd płynie po spirali nienaruszony, lecz izolacja ochronna podlega wszystkim zewnętrznym oddziaływaniom, przy czym każda nić dotyka nici poprzedniego zwoju, niosąc na sobie następstwa przeszłości. Tak oto każda godzina zmienia karmę, bo każda godzina wywołuje odpowiednią przeszłość. Tak oto można dotykać całej linii przeszłych zjawisk.

„Ten sam poglądowy przykład pokazuje, że ziarno ducha jest nie uszkodzone i dążąc wzwyż zachowuje powłokę, nie bojąc się przeszłości. Zaprawdę karma straszna jest tylko dla tych, którzy pogrążeni są w bezczynności. Ale pełna dążenia myśl wyzwala się z ciężarów przeszłości i jak ciało niebieskie mknie naprzód, nie powtarzając drogi. Tak więc nawet mając ciężką karmę, można osiągnąć pożyteczne wyzwolenie" (*Hierarchia* 294).

Zawiłość karmy pogłębia się jeszcze przez to, iż oddając i odbierając stare długi, stale zaciągamy nowe, które kiedyś również trzeba będzie spłacić. Nie należy jednak wyprowadzać stąd wniosku, że skoro do pozostałej z poprzednich żywotów karmy człowiek w każdym kolejnym życiu dodaje pewną ilość nowej, to ta ciągle narasta i nigdy nie zostanie wyczerpana. Wniosek taki byłby mylny.

„W każdym życiu może człowiek skasować tę część starej karmy, która dosięgła go w tym wcieleniu, i, rzecz jasna, natychmiast rozpoczyna nową karmę. Lecz przy rozszerzonej świadomości może on szybciej wyżyć nagromadzoną karmę, przy czym nowa tworzona przez niego karma będzie już wyższej jakości. Prócz tego stara karma nie będzie już mu tak straszna dzięki oczyszczonemu myśleniu — oczyszczona aura zupełnie inaczej reaguje na uderzenia zwrotne. I w ten sposób człowiek może wyjść z, wydawałoby się, zaczarowanego kręgu karmy. Ale dotyczy to tylko karmy ziemskiej, przykuwającej go do ziemi, albowiem karma nie może całkowicie ustać, dopóki istnieje świadomość i myśl. Karma, która przebiega zgodnie z prawami kosmicznymi, będzie nieskończenie

podwyższać się w swej jakości, wstępując w nowe kręgi i opuszczając je, i tak w Nieskończoność" (Z listów H. R.).

„Karma to choroba przeszłości; uleczenie z niej leży w przyszłości. Właśnie w przyszłość musi podążyć ten, kto pragnie wyzwolić się od przeszłości. Dążenie całym jestestwem chroni od upadku. Przykładem są poruszające się ciała niebieskie. (…) Karmę można zmienić niepowstrzymanym dążeniem" (*Hierarchia* 290).

Nie należy sądzić, że karma, raz wytworzona, koniecznie musi być wyczerpana do końca. Jak zostało wyżej powiedziane, niepowstrzymanym dążeniem naprzód, ku doskonałości, może człowiek wyprzedzić swoją karmę, a ona go nie dosięgnie. Jedynie ten, kto się zatrzymał w rozwoju, ściąga na siebie całą lawinę karmy. Gdy człowiek, dążąc do doskonałości, rozwija swoje siły duchowe i kieruje je na pożytek ewolucji oraz dla dobra bliźniego, nie tylko kasuje całą swą karmę, ale łagodzi następstwa złej karmy całej ludzkości. W ogóle karma to łańcuchy, w które człowiek zakuwa się sam. Może je zacisnąć mocniej, ale może też rozluźnić je albo zupełnie zrzucić.

„Właśnie bezwładne, martwo urodzone pragnienia stają się okowami więzienia ludzkości. Nikt inny tylko ludzie sami zakuwają siebie w nierozerwalne łańcuchy. Albo nierozwaga, albo cudza karma przynosi zarazę pragnień i człowiek, zamiast posuwać się naprzód, traci wszelką zdolność ruchu. Spójrzcie na stojących pod ścianą płaczu. Co sprawiło, że przerwali drogę? Jakie siły odwróciły ich od kontemplowania i poznawania świata? Drobne, ledwie dostrzegalne pragnienie obciążyło ich i zasłoniło im oczy. Jakże jednostajny stał się ich świat! Pragnienie jak robak wyssało ich energię.

„Pragnienie to robak i łańcuchy. Pragnienie to iskry i skrzydła. Wyzwolony leci w poznawanie. Ujarzmiony szlocha w rozpaczy" (*Agni Joga* 259).

O ile martwo urodzone pragnienie niczym robak gryzie człowieka i pęta go jak okowy, czyniąc go niewolnikiem swoim i jego własnej karmy, o tyle naprzód dążąca wola nie tylko czyni człowieka panem jego karmy, ale może mu dać potęgę Istoty Wyższej — Arhata.

„Energia i wola to władcy karmy. Kto wyrzekł się siebie, kto dąży do Dobra Powszechnego, kto walczy z oddaniem, kto pracuje z radością, ten na mgnienie zdobywa oświecenie Arhata, które czyni go panem jego karmy. Należy to rozumieć jako czuciowiedzę. Oczywiście czuciowiedza może odstąpić albo wcale się nie pojawić. Te meteory ducha błądzą w przestrzeni, unosząc szczęśliwe możliwości nieświadomej ludzkości.

„Świadomość Arhata daje przewagę, ale obarcza pełną odpowiedzialnością. Czy wielu może odczuć radość odpowiedzialności? W godzinie odpowiedzialności trzeba mieć odwagę uznać siebie za Arhata, który toczy walkę bez żadnej pomocy, opierając się natarciu żywiołów swoim pojmowaniem i wolą.

„Spotkanie z żywiołami jest dla ignoranta bajką. Wy już wszakże wiecie, jak często żywioły przyciągane są do realnego życia ludzi. Nasza Nauka niejednokrotnie wskazywała na wpływ zjawisk fizycznych na stan organizmu człowieka. Energia stworzy koordynację między żywiołami a napięciem ludzkiego organizmu. Wola rodzi się z doświadczenia oraz skierowania uwagi na fenomeny bytu. Tak oto niedostępna karma może być poddana ludzkiemu oddziaływaniu" (*Agni Joga* 127).

Pewna ilość karmy, którą człowiek tworzy życiem bieżącym, wygasa w tymże życiu. Reszta pozostaje do czasu, aż zaistnieją warunki do jej rozwiązania. Są sprzeczne rodzaje karmy, których nie da się wyżyć w tym samym ciele fizycznym, gdyż do ich przejawienia się potrzebne są różne ciała. Czasem tworzą się zobowiązania wobec pewnych ludzi, w związku z czym trzeba się będzie z nimi spotkać. Czasem karma musi się zrealizować w określonym narodzie lub w określonej sytuacji społecznej, ponieważ ongiś zaszło coś, co wywołało taki rodzaj karmy.

Karmę tworzy nie tylko każdy pojedynczy człowiek, ale i różnego rodzaju zbiorowości. Dlatego prócz karmy indywidualnej może człowiek mieć karmę rodzinną, grupową, organizacyjną, narodową, państwową, planetarną.

Indywidualna karma jest główna, podstawowa i decydująca i dlatego ma ona wpływ zarówno na powstanie, jak i na wygaśnięcie wszystkich innych rodzajów karmy. Ponadto w Kosmosie wszystko się wiąże i splata między sobą i niczego nie da się rozdzielić. Szkodząc lub pomagając sobie człowiek szkodzi lub pomaga innym — wobec tego karmy indywidualnej nie sposób oddzielić od innych rodzajów karmy i nasz udział w karmie grupowej, rasowej itd. ma bezpośredni związek z karmą indywidualną i stanowi rezultat naszych indywidualnych cech oraz naszej indywidualnej karmy.

Karma grupowa, jak wskazuje sama nazwa, tworzy się przez działania i dążenia do jakiegoś celu ze strony społeczeństwa, rodziny, klasy, partii politycznej itp. Wszyscy uczestniczący w tworzeniu takiej karmy będą musieli spotkać się nie tylko ze swoimi przeciwnikami, którym wyrządzili jakąś krzywdę, ale i we własnej gromadzie, żeby rozsupłać zawiązane niegdyś węzły karmy.

Kolektywna karma wielkich zbiorowości, jak na przykład naród, tworzy się dążeniami danego narodu do osiągnięcia swoich celów w przeciągu kilku wieków. Karma kolektywna uderza takimi zbiorowymi klęskami jak wojna, przy czym każdy cierpi w niej tyle, ile zawinił w stworzeniu warunków, które wojnę wywołały.

Pod względem czasu pojawienia się karma bywa: powstająca, dojrzała i nagromadzona.

Karma powstająca to posiew na przyszłość, to to, co tworzymy uczynkami, pragnieniami i myślami w trakcie bieżącego życia. Skutki postępków objęte tą karmą częściowo wygasają w tym samym życiu; pozostałe zbierzemy w żywotach następnych.

Karma dojrzała to ta część ogólnej ilości karmy nagromadzonej, którą prawo karmiczne wyznaczyło nam do zrealizowania w tym życiu. Trzeba ją wyczerpać i nie można jej zmienić ani odłożyć.

Karma nagromadzona to taka, która z różnych przyczyn nie mogła być wyczerpana, gdyż do wygaśnięcia potrzebuje specjalnych warunków. Karma ta może być zmieniona. Duża jej część składa się z naszych skłonności, myśli i pobudek, które można wzmocnić lub osłabić.

Ponieważ, jak już mówiliśmy, życie człowieka płynie w trzech światach i w każdym z nich przejawia on działalność, to jest tworzy karmę, więc z jego odejściem ze świata fizycznego kończy się karma ziemska, karma czynu, i zaczyna działać karma światów wyższych, karma pragnień i myśli. A w gruncie rzeczy wszystkie rodzaje karmy, które składają się na los człowieka i od których zależy cała jego ewolucja, biorą początek w jego myśli, bo i pragnienie, i czyn to różne przejawy tej samej

jedynej, wielkiej, tak twórczej, jak i niszczącej siły.

Po przejściu człowieka ze świata fizycznego w Świat Subtelny, czyli astralny, dostaje się on w tę jego strefę, do której sięgnął jego ziemski rozwój. Świat Subtelny składa się bowiem z nieprzeliczonej liczby stref, które przyciągają dusze odpowiednich stopni rozwoju. Jeżeli za życia ktoś zaprzeczał istnieniu światów niewidzialnych i uznawał wyłącznie fizyczny, to jego pośmiertna karma będzie polegała na tym, iż błądzić będzie w takich samych ciemnościach, w jakich znajdował się w stanie fizycznym, i z tą samą nieświadomością na nowo się narodzi, ponieważ ludzka świadomość rozwija się tylko w stanie wcielonym.

„Karma rozszerza się na wszystkie działania, na wszystkie światy. Tak jak karma może się przyśpieszyć, tak samo może się przedłużyć. Pomnożenie karmy odbija się nie tylko na następnym życiu, ale będą też od niego zależeć wszystkie stany przejściowe. Świat Subtelny jest tak związany z ziemskim, że trzeba pogłębić myślenie w tym kierunku. Kto pojął znaczenie związku dwóch światów, będzie zważać na swe ziemskie czyny. Uważny stosunek do wszystkich energii pomoże dążącemu duchowi. Główną przeszkodą jest niepojmowanie prawdy o życiu przestrzennym — że wszystko się transmutuje, wszystko się odkupuje. Słusznie powiedziano o prawie karmy — zaiste o prawie karmy aż do Nieskończoności. Właśnie, dążenie aż do Nieskończoności i możliwości nieskończone. Na drodze do Świata Ognistego utwierdzajmy się w świadomym stosunku do prawa karmy” (*Świat Ognisty III* 99).

W Świecie Subtelnym można obserwować półświadome albo nawet nieświadome stany pośmiertne, ale tylko w tych wypadkach, kiedy duchowość śpi lub nie istnieje, a także wówczas, gdy człowiek w swoim ziemskim życiu nie rozwijał w sobie wyższych uzdolnień i przez to zerwał związek ze swymi duchowymi ośrodkami, dającymi nam prawdziwą nieśmiertelność Boga-Człowieka. Toteż mylą się głęboko ci, którzy sądzą, że ze śmiercią przejrzą i dowiedzą się wszystkiego. Dowiedzieć się może człowiek jedynie tego, do czego dążył będąc wcielonym, gdyż wszystko wymaga nakazu ducha oraz świadomego dążenia, które tworzy niezbędne po temu warunki.

„Transmutacja ośrodków natęża twórcze energie, które są niezbędne dla przejścia do Świata Subtelnego. Każde duchowe dążenie daje swoje osady, które przy przejściu do Świata Subtelnego przyjmują postać subtelnych energii. Ważne jest zatem, by dążyć w Wyższe Sfery. Zachwyt ducha i radość serca dają te energie, które żywią ciało subtelne. Oczywiście tylko uczucie napełnione wyższymi porywami daje potrzebne energie. Należy zrozumieć, że imperyl[45] i niskie ziemskie żądze wytwarzają ciężkie wrzody, które duch musi leczyć w ciele subtelnym. Wrzody ducha, jeśli nie zostały zlikwidowane na ziemi, przenoszone są do Świata Subtelnego. Wyzwolenie się z powłoki fizycznej nie oznacza uwolnienia się od duchowych wrzodów. Gdy duch przed oderwaniem się od ziemi uświadamia sobie, jak przejawiał swe energie, to świadomość może wiele odkupić, ale świadomość trzeba skierować ku myśli o Światach Wyższych. Nawet największego zbrodniarza można by skierować do zrozumienia ciężkiej karmy, lecz do tego należy przemienić warunki społeczne. Tak więc na drodze do Świata Ognistego trzeba się przyzwyczajać do myśli o transmutacji ośrodków, bo wyzwolenie się z ciała nie jest

45 Imperyl — trucizna osadzająca się w organizmie przy rozdrażnieniu.

uwolnieniem się od duchowych wrzodów” (*Świat Ognisty III* 103).

Kiedy człowiek może sobie uświadomić, że wszystkie rodzaje karmy są jego własnym wytworem, że całe jego życie, zarówno ziemskie jak pośmiertne, wynika z jego karmy oraz że wobec tego wyłącznie on sam kształtuje swój los i swoją ewolucję i Bóg nie ma z tym nic wspólnego — dopiero wówczas wstępuje on na drogę wiodącą do prawdziwego pojmowania zasad Bytu.

„Siły służące Światłu nie ingerują w karmę, jak myślą niektórzy nie wtajemniczeni w potęgę karmy. Siły Światła obserwują ludzkie czyny, nadając kierunek, lecz nie wtrącając się do życia. Wiele jest tego przykładów. Pojawiają się Zwiastunowie, posyłane są przestrogi, wytycza się kierunki i wskazuje drogi, ale wyboru dokonuje wola człowieka. W ten sposób współpraca dwóch światów napełnia się tym pojęciem.

„Właśnie samodzielność ducha może przybliżyć lepszą karmę. Tym można wyjaśnić, dlaczego Siły Światła nie powstrzymują ducha od różnych czynów, które często naruszają to, co przeznaczone. Często ludzie zdumiewają się, dlaczego nie wskazuje się innych dróg. Dziwią się także, dlaczego Orędzia są dawane przez rozmaite kanały. Nie pojmują, dlaczego Siły Światła nie oddalają różnych prądów. Odpowiemy: Siły Światła nigdy nie ingerują w ludzkie karmy. O prawie tym trzeba pamiętać na drodze do Świata Ognistego” (*Świat Ognisty III* 104).

„Prawo wolnej woli często nie pozwala Nam wyjaśnić zjawiska, które wydaje się niejasne. To samo prawo ukazuje Nasze skrzyżowanie dróg, gdy wolna wola kieruje serce ku sercu” (*Świat Ognisty III* 105).

O ile Siły Światłości, zgodnie z prawem wolnej woli, nie ingerują w ludzkie karmy, o tyle, okazując posłuszeństwo innemu wielkiemu kosmicznemu prawu: prawu Ofiary, często biorą na Siebie karmę naszych omyłek, pobłądzeń i nieprawości, aby nas od niej wyzwolić. Są to — a Chrystus był jednym z Nich — Odkupiciele, którzy co pewien czas zjawiają się w świecie, by dać mieszkańcom naszej planety bodziec do ewolucji.

„Nauka o Odkupicielach ma zastosowanie do wszystkiego, co istnieje. Zaprawdę, jak można wpływać i zbliżać się poprzez terafimy[46], tak samo można świadomie przyjmować na siebie cudzą karmę. Podczas niewielkich eksperymentów widzieliście, jak udawało się wam przenosić na siebie cudzy ból, gdy dotyczyło to dziedziny nerwów. Tak samo można brać na siebie następstwa cudzej karmy. Można wreszcie wziąć na siebie karmę zbiorowości, a zatem pojęcie Odkupiciela nie jest przesądem. Do tego wymagane jest jedynie rozumienie celowości przyjęcia.

„Karma to nadzwyczaj skomplikowane zjawisko. Od przypadkowego czynu do podstawy pobudek wszystko jest różnorodne i wielobarwne. Trzeba stanowczo rozważyć, kiedy jest możliwa i pożyteczna ingerencja w cudzą karmę. Można jednak przyjąć, że są wypadki ofiarnego i pożytecznego wkroczenia w cudzy los. Według ogni można sądzić o celowości ingerencji. Ognie są najlepszymi wskaźnikami do powzięcia postanowienia, w nich bowiem świadomość wewnętrzna łączy się z przestrzenną. I nic nie daje takiej żywotności jak różnobarwne drogowskazy ogni, które towarzyszą rozumieniu otaczających

46 Terafimy — przedmioty, na których nawarstwiona jest energia psychiczna, dzięki czemu mogą one w pewien sposób oddziaływać na ludzi. Terafimami są np. chrześcijańskie cudowne obrazy.

warunków. Widzicie, jak dwa abstrakcyjne pojęcia: Odkupicieli i Ognia Przestrzennego, stają się rzeczywistością!" (*Agni Joga* 417).

„Trzy okoliczności mogą szczególnie obciążyć karmę: pierwsza — wyparcie się Nauczyciela, druga — podejrzenie, że związek z Hierarchią może sprowadzić nieszczęście, i trzecia — uchylenie się od odpowiedzialnej misji. Tylko serce może podpowiedzieć, gdzie jest początek wyparcia się, podejrzenia i uchylenia się. Ten, który wielekroć zdradzał Nauczyciela, zaczyna jak szaleniec zapewniać, że nigdy nawet nie pomyślał o zdradzie i nie zamierzał się uchylać. Tysiąc usprawiedliwień wynajdzie zaciemniony umysł, ażeby zataić to, co dawno odbiło się w zwoju karmy. Lepiej nie zbliżać się niż popełnić odstępstwo! Nie rozjaśni się noc nad odstępcą! Ale nie kara to, lecz jedynie skutek posiewu! Serce umie rozróżnić ziarno zdrady" (*Serce* 59).

Złożoność współczesnego życia oraz pogłębiający się brak zasad, w którym dobro ogółu zawsze przegrywa rywalizację z dobrem osobistym i nagminnie depcze się prawa drugiego człowieka, a uchybia swoim obowiązkom — tworzą niezwykle skomplikowane stosunki karmiczne. To zagmatwanie międzyludzkich stosunków z każdym rokiem staje się coraz groźniejsze, czyni życie coraz bardziej nieznośnym i karmiczne powiązania jednego człowieka z drugim coraz mocniej zaciska.

Jeśli głębiej wniknąć w obecną sytuację, to okaże się, że złożoność życia oraz równolegle do niej rosnąca złożoność uwarunkowań karmicznych doszły do takich granic, iż zaciśniętych węzłów karmy nie da się rozwiązać zwykłymi, normalnymi sposobami i potrzeba do tego środków nadzwyczajnych. Jak niebezpiecznego dla życia karbunkułu nie wyleczy się okładami i smarowaniem, lecz nieodzowna jest interwencja chirurga, zupełnie tak samo groźny przyrost karmy ludzkiej wymaga czasem środków surowych i stanowczych. Karmiczne prawo może rozcinać zbyt mocno zaciśnięte gordyjskie węzły stosunków międzyludzkich swym mieczem — cyklicznymi katastrofami, po których oczyszczona w ogniu cierpienia ludzkość rozpoczyna nowe, szczęśliwe życie, oparte na znajomości jego praw, to jest na Miłości i na Prawdzie.

Bywały już tego przykłady w dziejach naszej planety. Po zapadnięciu się na dno oceanu ostatniej pozostałości Atlantydy — Wyspy Posejdona, co nastąpiło dziewięć i pół tysiąca lat przed narodzeniem Chrystusa, nasza aryjska rasa rozpoczęła takie właśnie odnowione, szczęśliwe życie, wolne od tych błędów i grzechów, które stały się przyczyną zagłady Atlantydy.

„Gdy mówi się o Nowej Erze Ognia, to znaczy, że trzeba opanować ten żywioł. Ściśle mówiąc, należy przyjąć do świadomości żywotność Ognia. Dawno już mówiłem wam o niezbędnym do tego ćwiczeniu: o uświadomieniu sobie swoich myśli. Czy można przypuszczać, iż Nauka została zastosowana w życiu, jeżeli nawet myślom nie nadano nowego kierunku? Gdzie wszystko zostało po staremu, tam nie szukajcie nowych wzlotów. Gdzie jest stare, tam Nowy Ogień będzie palić i życie nie otrzyma nowego błogosławieństwa.

„Nie należy słów o Ogniu brać za abstrakcyjne symbole. Mówię o Ogniu naprawdę istniejącym. Już nie po raz pierwszy planeta doświadcza działania tego żywiołu. Przy każdej zmianie ras Ogień przybliża się jako oczyszczające strumienie. Ludzkość pamięta

zniszczenie spowodowane przez połączenie się Ognia Przestrzennego z jego podziemnymi osadami. Po co powtarzać zniszczenie Atlantydy, jeśli można przyciągnąć dobroczynne działanie żywiołu ognia? Lecz żeby bez strachu podejść do Ognia, trzeba nauczyć się myśleć o nim i przyjąć go do świadomości" (*Agni Joga* 341).

Ogień Przestrzenny, czyli Kosmiczny Rozum jest to Rozumna Kosmiczna Siła, która przy zmianie ras oraz przy następowaniu nowej epoki zbliża się do Ziemi, aby ją przemieniać i oczyścić z kosmicznych odpadków. Przyjęta do świadomości, wznosi człowieka; nie przyjęta — unicestwia go. Nowa Nauka wzywa do opanowania żywiołu Ognia i do sprawienia, by jego strumienie były dla nas dobroczynne — po to, żebyśmy nie zostali zaliczeni do kosmicznych odpadków przeznaczonych przy zmianie ras na zniszczenie.

„Jakże słuszne jest określenie *kosmiczne odpadki*! Dążenie kosmiczne obejmuje wszystkie kosmiczne zjawiska, ale duch ograniczony przez świadomość odosobnienia nie może tworzyć zgodnie z biciem tętna Kosmosu. Toteż kiedy budowany jest stopień ewolucji, kosmiczne odpadki stają się zawadą. Każda zawada tworzy rzecz jasna ciężką karmę. Dlatego My rozróżniamy Nosicieli Światła od kosmicznych odpadków. Ogień ducha niesie ludzkości dążenie do wyższych zasad" (*Nieskończoność II* 393).

Zmiana epok oraz poprzedzający ją czas upadku i rozkładu narodów świata dawno już zostały przepowiedziane przez mędrców ludzkości. Czytając owe przepowiednie można pomyśleć, że napisano je nie kilka tysięcy, lecz kilkadziesiąt lat temu — w takim stopniu oddają to, co dziś przeżywamy. W *Tajemnej Doktrynie* Helena Bławatska, przytaczając jedno z takich proroctw z indyjskiego Pisma Świętego Wisznu Purana, powiada:

„W każdym razie zadziwiające jest, jak bardzo autor Wisznu Purany okazał się prorokiem, gdy przepowiadał Majtreji niektóre z ciemnych wpływów i grzechów tej Kali Jugi. Mówiąc bowiem, że «barbarzyńcy» będą panami nad brzegami Indusu, Czandrabhagi i Kaszmiru, dodaje:

„«Będą monarchowie panujący nad ziemią królami nieokrzesanego ducha i porywczego charakteru, oddani kłamstwu i złu. (…) Władza ich będzie ograniczona (…) życie krótkie (…) pragnienia nieugaszone. (…) Barbarzyńcy będą silni (w Indiach) dzięki opiece książąt. (…) Bogactwo i pobożność zmniejszać się będą z każdym dniem, dopóki świat nie zepsuje się całkowicie. Tylko własność da stanowisko, bogactwo będzie jedynym źródłem oddania, namiętność będzie jedyną więzią między płciami, kłamstwo jedyną rękojmią powodzenia w sporze i kobiety będą tylko przedmiotem zmysłowych uciech. (…) Zewnętrzny typ będzie jedyną oznaką różnych stopni życia, nieuczciwość będzie (ogólnym) sposobem istnienia, słabość powodem zależności, groźba i pewność siebie zastąpią uczoność, hojność wywoła przywiązanie, bogacz uchodzić będzie za czystego, obopólna zgoda stanie się małżeństwem, ładny ubiór będzie zaletą. (…) Silny będzie rządzić (…) naród nie zdoła znieść ciężaru podatków. (…) Tak, w Kali Judze wszystko będzie stopniowo upadać, aż ludzkość zbliży się do chwili swego unicestwienia (Pralaja). Kiedy (…) koniec Kali Jugi będzie bliski, Część istniejącej Boskiej Istoty mocą swej własnej duchowej natury (Kalki Awatara) (…) zstąpi na ziemię (…) obdarzona ośmiu nadludzkimi przymiotami. (…) Przywróci On sprawiedliwość na ziemi i umysły żyjących przy końcu Kali Jugi przebudzą się i staną się

przejrzyste jak kryształ. Tak odmienieni ludzie będą niby nasiona ludzkich istot i dadzą życie Rasie, która podda się prawom Wieku Krity (Czystości). Powiedziane jest: Gdy Słońce i Księżyc (Księżycowy Asteryzm) Tiszja oraz planeta Jowisz będą w jednym domu, wtedy powróci Wiek Krity (czyli Satja)» (*Wisznu Purana* IV.24)".

Na zakończenie Bławatska mówi, że „dobra" Kali Jugi są opisane doskonale i znakomicie odpowiadają temu, co widzimy i słyszymy w Europie i w nieeuropejskich cywilizowanych krajach chrześcijańskich u progu XX wieku, w naszej wielkiej „Erze Oświecenia".

Dotychczas mówiliśmy o karmie jako o następstwach naszych uczynków, o wynikach naszej pracy. A jaka powinna być ta praca, żeby jej rezultaty były dobre?

Nie jest słusznie sądzić, że jeśli nie robimy nic złego i wypełniamy swe obowiązki, to już przez to tworzymy dobrą karmę. Karma jest zjawiskiem niezwykle zawiłym i na jej formowanie się wpływ ma każdy szczegół i wszystkie okoliczności uboczne. Decydujące znaczenie ma nie tylko to, jak wykonywaliśmy swą pracę, ale i motywy, które nas do niej skłaniały. Można wykonać bardzo pożyteczną pracę, lecz jeśli jej pobudki nie były czyste, to i sama praca traci na wartości.

Bez motywu człowiek zazwyczaj nie podejmuje żadnej pracy. Jeden pracuje dla pieniędzy i bogactwa, drugi dla sławy i zaszczytów, ten znów w imię nauki i sztuki, a jeszcze inny z miłości do żony i dzieci. Jednakże jeżeli przystępując do pracy kierujemy się jakimkolwiek motywem, to on nas związuje.

Kto pomaga bliźniemu nie przez miłość, nie po to, by ulżyć mu w cierpieniu, lecz z próżności, żeby usłyszeć pochwałę swej dobroci, ten się wiąże. Rzecz wiadoma, wdzięczność i pochwała dobroci mogą nastąpić, ale nie powinno być takiego motywu. Kto spełnia dobre uczynki, aby zaskarbić sobie przychylność Boga i dostać się do raju, ten się wiąże. Ma się rozumieć, że każdy dobry uczynek powróci do nas wcześniej czy później, w tej czy innej postaci, ale będziemy się wcielać tak długo, aż nauczymy się wykonywać swoją pracę bez pobudek osobistych, aż zrozumiemy, że praca powinna być dla pracy, a nie dla jej rezultatów.

Brak zainteresowania wynikami swej pracy jest głównym warunkiem tworzenia dobrej karmy. Ponieważ jednak praca bez żadnej pobudki byłaby katorgą i bez motywu pracować nie sposób, przeto należy wskazać, iż jedynym motywem, który nie wiąże człowieka i nie tworzy mu złych następstw, jest praca na rzecz Ewolucji oraz dla Dobra Powszechnego.

Bhagawad Gita, jedno z indyjskich Pism Świętych, naucza, iż każdy uczynek, który spełniamy dla siebie, skieruje swe działanie na nas samych. Jeśli jest dobry, to zaznamy dobrych następstw, jeśli zaś zły, to i skutek niedobry odbierzemy. Ale każdy uczynek, który nie dla siebie spełniamy, jakikolwiek by był, nie zwróci się ku nam.

Każda praca jest wartościowa o tyle, o ile nie ma w niej motywów osobistych, bo ich obecność zawsze tworzy karmę. „Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł?" — mówił Chrystus, wskazując tymi słowami, że dążenie do zdobycia dóbr materialnych, to jest motywy osobiste, przynosi człowiekowi szkodę, to jest karmę.

Z pobudek osobistych wyrosło też przywiązanie do własności, które jest najważniejszym czynnikiem w tworzeniu przez

człowieka karmy. Dążenie do zdobycia własności; walka o utrzymanie własności już zdobytej; ochrona własności przed zagarnięciem; sięganie po cudzą własność. Ileż przestępstw, ile pogwałceń praw kosmicznych, boskich i ludzkich i ile wszelkiego rodzaju karmy nagromadziło się wokół pojęcia własności!

Tego wyolbrzymionego znaczenia, jakie współczesna ludzkość przypisuje własności, niepodobna nazwać właściwym. Wynika ono z nieznajomości praw ewolucji. Jeśli człowiek sądzi, że żyje na ziemi tylko raz, to rozumie się samo przez się, iż chce to jedyne życie przeżyć, z jego punktu widzenia, jak najpełniej, wśród wygód. W związku z tym dąży do zdobycia wszelakiej własności, ażeby otoczyć ten niepowtarzalny, szczęśliwy traf całym dostępnym sobie komfortem.

Ale nawet taki punkt widzenia okaże się pozbawiony podstaw, jeśli się zważy, że życie ludzkie na ziemi trwa zaledwie kilka dziesięcioleci. Strwonić tedy najlepszą, świadomą jego część na zdobywanie własności za cenę wszelkich możliwych wysiłków, a czasem nawet przestępstw, własności, której umierając nie można zabrać ze sobą, jest nielogicznie, niemądrze i bezcelowo.

Wydawać by się mogło, że każdy człowiek wierzący, uznający istnienie Boga, powinien rozumieć, iż jeśli Bóg jest Stwórcą Wszechrzeczy, to jest On i Władcą wszystkiego, co istnieje, w tym również mienia, które człowiek uważa za swoją własność. W rzeczywistości jest to własność Stwórcy i Władcy Wszechbytu. Jeżeli, jak powiedział Chrystus Pan, „nawet włosy na głowach waszych wszystkie są policzone”, to podobnie wylicza się nam ten majątek, który poczytujemy za swoją własność: jednemu pięć talentów, drugiemu trzy, a jeszcze innemu dwa — w zależności od tego, jak umiemy nimi władać. I dopóki nie nauczymy się strzec wszelkiego mienia, tak swojego jak cudzego, dopóty nie możemy liczyć, że otrzymamy we władanie większy majątek, gdyż i nasz, i cudzy należą do Stwórcy. Dlatego też słusznie jest patrzeć na swoje mienie jako na własność Stwórcy, który je nam dał w czasowe nie władanie, lecz zarządzanie w trakcie naszego czasowego pobytu na ziemi. Podobnie na siebie patrzeć należy nie jako na posiadacza, ale na zarządcę Bożej własności, którą, nie roztrwoniwszy, lecz udoskonaliwszy, powinniśmy przekazać temu, kogo Bóg wskaże.

„Dobrze jest pojąć władanie rzeczami bez poczucia własności. Dobrze jest mieć rzeczy, chronić je i napełniać dobrą aurą z myślą przekazania ich innym. Ręka twórcza działa w domu bez przywiązania do własności, a to, co ulepszone, poniesie dalej. I znak ręki dającej zachowa się nieprzerwanie — w tym jest usprawiedliwienie posiadania rzeczy. Zrozumienie tego rozwiąże najtrudniejsze zagadnienia. Mówię to światu, gdyż główną przyczyną jego zguby jest przywiązanie do nie istniejącej własności. Powiedzenie tego nowym ludziom oznacza uleczenie ze strachu starości. Władanie bez poczucia własności otworzy drogę wszystkim bez umownego dziedziczenia. Kto może ulepszać, ten posiada. Dotyczy to ziemi i lasów, i wód — wszystkie osiągnięcia mechaniki i różnego rodzaju wynalazki podlegają temu samemu prawu. Łatwo sobie wyobrazić, jak bardzo zyska twórczość ludzi, szczególnie gdy sobie uświadomią, iż jedynie duch daje najlepsze rozwiązanie. Do ogniska ducha popłyną pytania: Jak lepiej? I miecze ducha rozgromią wszelką przewrotność. Zaprawdę korzystniej jest zrobić lepiej; proste

to prawo — jak i wszystko w duchu" (*Liście Ogrodu Morji. Oświecenie* 92).

Jak już mówiliśmy, chęć posiadania gra decydującą rolę w tworzeniu ludzkiej karmy. Każdy nasz postępek, każde pragnienie i każda myśl skierowana na zdobycie własności przykuwa nas łańcuchami do ziemi i jej spraw. Rozszerzona ludzka świadomość patrzy na własność jako na wynalazek ciemnych sił, które wiedziały, że niczym innym nie przywiążą tak mocno człowieka do ziemi jak daniem mu własności. Nie darmo powiedział Chrystus: „Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne niż bogatemu wejść do Królestwa Niebieskiego", ponieważ gdzie skarb człowieka, tam i serce jego.

Na dole powinno być tak samo jak w górze. A kosmiczne prawa nie znają własności w takim sensie, w jakim reprezentowana ona jest w prawach ludzkich. Jedyną, niezaprzeczoną, wieczną własnością, której nie ubywa i która nigdy nie ginie, jest ludzka świadomość. Kto taką własność posiada, za swą własność ma prawo uważać cały Kosmos z jego Nieskończonością, albowiem z tego nieprzebranego Źródła może czerpać wszystko, czego potrzebuje, kiedy potrzebuje i ile potrzebuje. Posiadaczowi takiej własności śmiesznym i żałosnym wyda się przywiązanie człowieka do skrawka ziemi albo do zbudowanego na nim domu, który pierwsza lepsza katastrofa żywiołowa obraca wniwecz, w stertę gruzu.

Nowa Epoka wymaga innego stosunku do tego, co ludzie nazywają swoją własnością. Nauczyciel, znając nasze niewolnicze przywiązanie do własności, przychodzi nam z pomocą i radzi rozporządzać swoim mieniem bez uczucia własności — władać nim, ale nie uważać go za swoje. I nic więcej. Taka wszakże przemiana w świadomości człowieka, w jego zapatrywaniach na temat własności będzie miała zbawienny wpływ na jego ewolucję. Uwolni go od wielu ciężkich karmicznych następstw, które nierozerwalnie związane są z istniejącymi obecnie poglądami na własność.

„Tak więc uczucie rodzi energię. Energia może stworzyć tak zwaną własność. Jak postępować z tą własnością? Wiemy o wyrzeczeniu się, lecz jeżeli już coś istnieje, to jak można uznać to za nie istniejące? Poza tym czy nie byłoby to niszczycielskie? Przeto wezwijmy znów Nauczyciela i myślowo przekażmy Mu to uciążliwe brzemię. On zaś prześle nasz myślowy dar jeszcze wyżej. Tak rozwiązujemy problem własności. W ten sposób pojęcie to znika, a my stajemy się strażnikami mienia Hierarchii. Możemy wszak czytać książki Nauczyciela; On pozwala nam mieszkać w swym Domu, zachwycać się swymi rzeczami i żywić się owocami swego Ogrodu. Przez to Imię Nauczyciela będzie przebywać nieodstępnie z nami, a my będziemy się uśmiechać, ścierając kurz z przedmiotów poruczonych nam z ufnością przez Mistrza. Ludzie nie wiedzą, jak się obchodzić z własnością, bo nie dbają o zrozumienie sensu myślowego przeobrażania planu ziemskiego w Subtelny" (*Serce* 281).

Jednym z zadań karmy jest ukształtowanie charakteru człowieka. Ponieważ zaś życie nasze składa się przeważnie z drobiazgów codzienności, więc rozwój naszego charakteru można ocenić podług tego, jak wykonujemy swą pracę, a w szczególności swoje powszednie drobne czynności: dobrze czy źle, rzetelnie czy niedbale, z miłością czy bezdusznie.

Każda wielka sprawa składa się ze spraw drobnych, podobnie jak z małych cegieł składa się duży budynek. Jeżeli cegły będą

wyprodukowane wadliwie, to czy gmach z nich zbudowany może być trwały? Póki człowiek nie nauczy się w każdą pracę, choćby najbardziej nieznaczną i najniższą, wkładać wszystkie swe umiejętności i największe staranie, po to by wykonać ją możliwie najdoskonalej, póty nie może być powołany do spełnienia zadań bardziej odpowiedzialnych ani postawiony w warunkach, które by go wysunęły na eksponowane miejsce. Jego karma go do tego nie dopuści.

Dlatego każdy powinien być wielki na swoim miejscu. Nie miejsce zdobi człowieka, lecz człowiek miejsce. Wszyscy powołani jesteśmy do pracy i nie ma takiej pracy, która by nas mogła poniżyć. Jakkolwiek niska wydawałaby się nam praca, możemy swym sumiennym do niej stosunkiem wywyższyć ją. Wykonanie niższej pracy stanowi szczebel do nabycia niezbędnych przymiotów i należytego podejścia do pracy w ogóle oraz przygotowanie do pracy wyższej.

W Nauce powiedziane jest, że najzwyczajniejszy człowiek, postawiony wobec konieczności, jest w stanie dokonać wielkiego czynu, ale bohaterem nazwać go nie można. Bohaterem jest ten, kto jest wielki w małym, kto niezłomnie idzie we właściwym kierunku, obalając wszystkie spotykane na drodze przeszkody — i wielkie, i małe. Dla bohatera naszych czasów, dla nowego rozumienia bohaterstwa nie dość jest jednego porywu. Niezbędny jest długotrwały, bezustanny wysiłek; nieodzowne jest dążenie.

Praca powinna być dobrowolna, nieprzymuszona. Miłość do pracy wytwarza brak przywiązania do jej wyników, ponieważ, kierując się tym uczuciem, człowiek po skończeniu jednej pracy zaraz zabiera się do następnej. Praca, należycie pojęta, powinna zastąpić modlitwę. Jeżeli każdą pracę zaczniemy traktować jako Wielką Służbę Temu Jedynemu, od którego wszystko wzięło początek, to stanie się ona modlitwą — nieprzerwaną, najskuteczniejszą, najwłaściwszą, przynoszącą najrychlejsze i najpomyślniejsze rezultaty. Tylko nie należy za swoją pracę oczekiwać nagrody, bo kto za dobrą pracę spodziewa się nagrody, ten musi być przygotowany na poniesienie kary za złą. Jedynym sposobem uniknięcia kary jest zrzeczenie się nagrody. Nagroda przyjdzie sama, i to znacznie lepsza od tej, jaką mogliśmy sobie wyobrazić.

Aczkolwiek cierpienie, którego człowiek doświadcza na skutek działania prawa karmicznego, jest zasłużone, lecz nie wolno cierpiącemu odmawiać pomocy pod pozorem, że taka jest jego karma i musi on cierpieć. Gdybyśmy stanęli na tak obłudnym stanowisku, pozbawilibyśmy świat jednego z jego najdrogocenniejszych klejnotów: współczucia dla bliźniego. Świat cofnąłby się do stanu zwierzęcego. Nie powinno nas interesować, za co i dlaczego ktoś cierpi. Prawo karmy przywodzi każdą przyczynę do odpowiedniego skutku, przy czym skutku tego nie może ono ani zmienić, ani odwrócić. Aby światło nie świeciło, trzeba zlikwidować jego źródło; podobnie aby prawo przyczyn i skutków nie wydawało skutków, musiałoby samo siebie unicestwić. Zatem prawo karmy w niczym nie może skutku zmienić, by złagodzić nasze cierpienia. I nie może tego uczynić nikt, łącznie z Najwyższymi Istotami Kosmosu. To bowiem, co zostało wywołane przez człowieka, może zmienić lub odwrócić tylko człowiek — albo ten sam, albo inny. Kiedy człowiek cierpiący zostaje przez swego Przewodnika przyprowadzony do kogoś, kto może mu pomóc, to właśnie po to, aby ten pomoc mu swą dał.

Pomagając innym zawsze pomagamy sobie. Jeśli ktoś przyszedł z pomocą cierpiącemu, pomógł w dwójnasób: i jemu, i sobie; jeśli mu pomocy odmówił — i jemu, i sobie wyrządził szkodę.

„Pomagajcie sobie nawzajem, słyszycie? Pomagajcie i w małym, i w wielkim. Pomoc to kołatanie do przyszłości. Nie wiecie, która to kropla napełniła puchar po brzegi. (…)

„Pomagajcie wszędzie, gdzie ręka sięgnie; wszędzie, gdzie myśl doleci. Tak kołatać będziemy do bram przyszłości. Pamiętajmy, że każda godzina odebrana sobie zaniesiona zostanie w przyszłość. Trzeba przywyknąć do tego, że Nasza współpraca przynosi wszystko, co potrzebne, jeśli nie uschła ręka trzymająca przewód.

„Serce gorejące pomocą — to Nasze serce. Tak możemy wkroczyć w czasy, które straszne są dla niewiedzących, a olśniewające dla tych, którzy poznali” (*Hierarchia* 434).

„Teraz ważne pytanie: kto idzie do Nieba, czyli Dewa Czanu? (…) Osobowa Jaźń, ma się rozumieć, ale błogosławiona, oczyszczona, święta. Każda Jaźń — połączenie szóstej i siódmej zasady — która po okresie nieświadomego dojrzewania odradza się w Dewa Czanie, jest siłą konieczności tak niewinna i czysta jak noworodek. Już sam fakt jej narodzin tam wskazuje na przewagę dobra nad złem w jej poprzedniej osobowości. I dopóki Karma (zła) czasowo odstępuje, żeby podążyć za nią w jej przyszłym ziemskim wcieleniu, przynosi ona ze sobą do Dewa Czanu tylko Karmę swoich dobrych uczynków, słów i myśli. «Złe» jest dla nas pojęciem względnym, jak to już zostało wielokrotnie powiedziane, i Prawo Odpłaty jest jedynym prawem, które nigdy się nie myli. Dlatego wszyscy ci, którzy nie utknęli w grzęzawisku niemożliwych do odpokutowania grzechów i zezwierzęcenia, idą do Dewa Czanu. Będą musieli zapłacić za swoje grzechy, umyślne i nieumyślne, później. Tymczasem zaś są nagradzani: otrzymują skutki przyczyn, które wytworzyli.

„Naturalnie jest to stan — stan, że tak powiem, intensywnego egoizmu, w którym Jaźń odbiera nagrodę za swą bezinteresowność na ziemi. Jest ona całkowicie pochłonięta szczęściem wszystkich swych osobistych ziemskich przywiązań, upodobań i myśli i zbiera tu owoce swych chwalebnych postępków. Żaden ból, żaden smutek ani nawet cień zmartwienia nie okrywają mrokiem jasnego horyzontu jej czystej radości, jest to bowiem stan nieprzerwanej Maji.

„Ponieważ świadome postrzeganie swojej osobowości na ziemi jest jedynie ulotnym snem, przeto odczucie to będzie również podobne do snu w Dewa Czanie, tylko stokroć wzmożone; tak bardzo wzmożone, zaiste, że szczęśliwa Jaźń nie jest w stanie przez tę zasłonę dojrzeć nieszczęścia, cierpienia i niedoli, doświadczanych, być może, przez tych, których kochała na ziemi. Żyje ona w słodkim śnie ze swoimi ukochanymi — którzy czy to odeszli wcześniej, czy też nadal pozostają na ziemi; ma ich obok siebie, tak samo szczęśliwych, błogosławionych i niewinnych jak sam bezcielesny śniący” (*Kielich Wschodu* XIX).

Kiedy w człowieku otworzyła się świadomość i poznawszy mądre kosmiczne prawa ogarnął on Jednię Życia oraz swój z nim związek; kiedy posiadł znajomość praw świata duchowego i stosownie do nich zmienił swe życie, a za jego cel postawił sobie nie hołdowanie własnemu egoizmowi, lecz służenie Dobru Powszechnemu — dopiero wówczas pewnie stoi człowiek na nogach. Wówczas staje się on panem swego losu, świadomie tworzy

swoją ewolucję i nie dopuszcza się czynów rodzących złą karmę oraz wstrzymujących jego rozwój. Wtedy wkracza na trzeci odcinek swej ewolucyjnej drogi — na drogę bosko-człowieczą, gdzie, jak podaje *Światło na Drodze*, każdy jest sam dla siebie drogą i prawdą, i życiem. Ponadto staje się on wówczas światłem dla znajdujących się w ciemności oraz prawdą i drogą dla innych, bo kto przeszedł Drogę i poznał Prawdę, może wskazać i Prawdę, i Drogę innym.

A gdy człowiek osiągnie to wszystko, gdy doskonałe ciało fizyczne uduchowi i wysubtelni tak dalece, że uczyni je posłusznym najmniejszemu życzeniu swej woli, kierowanej przez jego wyższe Ja, wtedy, według słów Emersona, „jego ręce dotykać będą gwiazd, będzie widział wskroś ziemi, będzie rozumiał mowę ptaków i zwierząt i będzie odpowiadał na myśli nieba i ziemi, kiedy te rozmawiać z nim będą", albowiem jak przeszłość jego jest nieprzejrzana, tak też przyszłość nie ma kresu.

O SPRZECIWIANIU SIĘ ZŁU

W Kosmosie toczy się odwieczna walka Sił Światła z siłami ciemności, walka przejawionego świata z nieprzejawionym chaosem, który dąży do pochłonięcia i zniweczenia wszystkich osiągnięć Światła. Wiedzieli o tym wszyscy Wielcy Nauczyciele Ludzkości i w tej czy innej formie oznajmiali ludziom o konieczności walki z ciemnością. Jednakże żaden z Nich nie nauczał, iż na zło powinien człowiek odpowiadać złem. Gdyby bowiem taka koncepcja została przyjęta i wprowadzona w życie, zło zatopiłoby świat, zapanowałby chaos i świat przestałby istnieć. Świat istnieje dzięki dobru i utrzymuje się na prawdzie, nie na złu, a zło można pokonać wyłącznie dobrem, nie zaś złem. Człowiek, który za zło płaci złem, wspomaga chaos i współpracuje z ciemnością.

W tym właśnie duchu nauczali wszyscy Wielcy Nauczyciele. Trudność, jaką światu zachodniemu nastręcza konieczność godzenia pozornie sprzecznych wymogów: walki z ciemnością, szerzącą zło, z odpłacaniem dobrem za zło, doprowadza do powstania fałszywych nauk o niesprzeciwianiu się złu i ma źródło w nieznajomości prawa karmy.

W starożytnym Prawie powiedziano: „Pomsta do Mnie należy, Ja odpłacę" (*Księga Powtórzonego Prawa* 32.35; *List do Rzymian* 12.19). Mamy tu bezpośrednie wskazanie na prawo karmy, na to, że nie powinniśmy mścić się za wyrządzone nam niesprawiedliwości, gdyż tym zawiaduje Najwyższy Sąd. W słowach tych wszystko jest jasne i zrozumiałe i nic nie może wywołać fałszywych interpretacji. Ale tymczasem była i jest opacznie interpretowana inna prastara sentencja biblijna: „Oko za oko, ząb za ząb" (*Księga Wyjścia* 21.24). Ludzie, którzy nie wiedzą nic o prawie karmy, tłumaczą ją nie tylko jako prawo, lecz i jako wymóg pomsty za doznaną krzywdę, odpowiadania ciosem za cios.

Wiemy, do jakich smutnych rezultatów prowadzi stosowanie tej zasady wśród niektórych ludów Azji Środkowej oraz południa Europy. Całe pokolenia i rody zostały wymordowane dlatego, że istniało „święte prawo" rodowej zemsty krwi za komuś gdzieś wyrządzone krzywdy. Tymczasem ta sentencja, podobnie jak słowa poprzedniego cytatu, odnoszą się do prawa karmy. Jedynie ono może realizować zasadę „oko za oko, ząb za ząb", lecz sam człowiek nie jest do tego uprawniony. Powinniśmy, jak powiedział Chrystus, przebaczać naszym wrogom, gdyż inaczej nie wydobędziemy się z błędnego koła karmy. Skąd

możemy wiedzieć, czy cios, który otrzymaliśmy, nie jest zasłużonym zwrotnym uderzeniem karmy? Oddając zaś ten cios z zemstą w sercu nie wyczerpujemy karmy, ale ją przedłużamy oraz wzmagamy w zgubnym dla siebie kierunku. Oto dlaczego Chrystus, jako Wielki Nauczyciel, uczył swych wyznawców nie sprzeciwiać się złu złem, lecz dobrem, ażeby nie ściągać na siebie ciężkich karmicznych następstw.

Objaśniając w Kazaniu na Górze, pośród innych pouczeń, istotę prawa karmy (którą wyraża formuła „oko za oko, ząb za ząb"), słowami „A Ja wam powiadam: Nie sprzeciwiajcie się złemu, a jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi…" — Chrystus uczy nie sprzeciwiać się złu złem. Jeżeli bowiem ktoś na cios odpowiada ciosem, bierze na siebie wykonanie tego, co miało urzeczywistnić karmiczne prawo, a ponadto komplikuje sobie karmę oraz, odpłacając za zło złem, współpracuje z ciemnością. Chrystus nie uczy, by uciekać od napastnika lub by pozostać w tej samej pozycji, ale by nadstawić mu drugi policzek, to jest jego złości przeciwstawić dobroduszność, jego przemocy — cierpliwość i łagodność, jego nienawiści — miłość. Nie niesprzeciwiania się złu uczył tedy Chrystus, lecz opierania mu się wyższymi zaletami ducha. Jeśli człowiek potrafi w sobie przemóc niższe uczucia, które wywołuje w nim zadany mu gwałt, i dokładnie wypełnić słowa Chrystusa, to przejawia tak wielką siłę ducha, że pierzchnie przed nią najbardziej nieprzejednana złość i wygaśnie najzacieklejsza nienawiść.[47]

„Czemu niekiedy zło wydaje się zwycięzcą? Tylko wskutek chwiejności dobra. Można drogą czysto fizjologiczną dowieść, iż przewaga zła jest krótkotrwała. Zło powstaje wraz z imperylem, lecz może spowodować tylko pierwszy bardzo silny wybuch; potem zaczyna zanikać i stopniowo niszczy swego twórcę. Tymczasem jeśli Agni choćby częściowo zostaje przejawiony, nie przestaje się wzmagać. Kiedy więc imperyl zaczyna się rozkładać, Agni, przeciwnie, zyskuje pełną siłę. Dlatego doradzam wytrzymać pierwsze natarcie zła, aby mu pozwolić na pożarcie samego siebie. Nadto w pojedynku zła z dobrem, inaczej mówiąc: imperylu z Agni, ten ostatni będzie wzrastać proporcjonalnie do tego, jak imperyl będzie rozkładać swojego właściciela. Tak oto można obserwować pojedynek niższego z wyższym, lecz tylko dojrzała świadomość może ośmielić do przeciwstawienia się złu. Warto o tym pamiętać i zebrać nie tylko siły, ale i cierpliwość, ażeby pokonać to, co już skazane jest na zniszczenie. Twierdzę, że prawda «Światło zwycięża ciemność» ma nawet fizjologiczną podstawę" (*Świat Ognisty I* 543).

Sprzeciwianie się złu jest nieodzownym warunkiem ewolucji, bo skoro w świecie istnieje dobro i zło, to nieopieranie się złu równa się współpracy z nim i wzmaganiu go oraz osłabianiu dobra. Zarówno zło, jak i dobro przejawiają się na planie fizycznym w takim czy innym działaniu. Jeśli zatem zło działa, to dobro nie może pozostawać bezczynnym, gdyż w przeciwnym razie ono samo staje się podwójnym złem. W Nauce powiedziano, że niekiedy nawet zły czyn lepszy jest od bezczynności. A tymczasem niesprzeciwianie się zakłada właśnie bezczynność i bierność — cechy sprzyjające rozkwitowi zła.

Jeśli przeto nie chcemy, aby fala zła nas zalała, musimy stawić jej opór. Wiele jest po

47 Na tym pouczeniu Chrystusa oparł Mahatma Gandhi swoją doktrynę *non-violence* — niestosowania przemocy — która w 1947 r. doprowadziła do niepodległości Indii. W kilkadziesiąt lat później ta sama doktryna, zastosowana w USA przez Martina Luthera Kinga, doprowadziła do uzyskania przez amerykańskich Murzynów pełnych praw obywatelskich. Przyp. tłum.

temu sposobów, ale, rzecz prosta, odparcie ataków wroga bez złości w sercu jest z okultnego punktu widzenia stokroć potężniejsze od innych. Nierozwiniętej ludzkiej świadomości trudno orzec, kiedy otrzymany cios jest wyrazem działania prawa karmicznego, któremu nie powinniśmy się opierać, a kiedy stanowi natarcie zła, któremu trzeba przeciwdziałać. Lecz w miarę rozwoju wyższej świadomości, mającej swe siedlisko w naszym sercu, będzie nam ona podpowiadać, jak mamy postępować.

Najlepszym sposobem sprzeciwiania się złu jest ten, którego nie tylko uczył, ale i wcielił w czyn Chrystus. W Jego słowach: „Miłujcie nieprzyjaciół waszych, dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą, błogosławcie tym, którzy was przeklinają, módlcie się za tych, którzy was krzywdzą" zawiera się najsilniejszy, najpotężniejszy środek opierania się złu, ponieważ przeciwstawia niższym niszczycielskim zasadom wyższe siły twórcze. Wielki czar osoby Chrystusa na tym właśnie polega, że ukazał On najwspanialszy ze wspaniałych wzór sprzeciwiania się złu i przemocy: łagodnością i miłością. Zadało to druzgocący cios zastępom ciemności i wstrząsnęło w posadach twierdzą zła. Tym sposobem ujarzmił Chrystus licznych swych wrogów wówczas, gdy cierpiał na krzyżu, podobnie jak ujarzmia i teraz wielkością spełnionej Ofiary.

Wiemy jednak, iż Chrystus stawiał opór złu nie tylko przejawianiem swojej wyższej duchowej siły, ale, gdy było trzeba, stosował także siłę fizyczną. Przypomnijmy, że, jak mówi Ewangelia, „sporządziwszy sobie bicz ze sznurków, powypędzał wszystkich ze świątyni, także baranki i woły, porozrzucał monety bankierów, a stoły powywracał" albo też, przyganiając faryzeuszom za ich obłudę, nie zawahał się użyć wobec nich określeń zgoła nieponętnych. Żaden z Nauczycieli Ludzkości nigdy nie uczył o niesprzeciwianiu się złu, albowiem nie odpowiada to prawom ewolucji. Nieopieranie się złu jest wymysłem sił ciemnych, gdyż jest to korzystne tylko dla nich. Wielki chiński mędrzec i prawodawca Konfucjusz mówił: „Za dobro — dobro, a za zło — sprawiedliwość". Nie jest w tym względzie wyjątkiem i Nowa Nauka.

„Mówią, że wokół dobrych spraw zawsze powstają trudności. Czego to dowodzi? Czy jest to dowodem słabości Światła i siły ciemności? Pamiętajmy jednak, że przy rozwiniętym wzroku widzi się wiele rzeczy. Podobnie wysubtelniony duch pojmuje wiele z tego, co jest niedostępne przytępionym zmysłom. Prócz tego czyż nie jest nam potrzebna siła sprzeciwu, abyśmy się nauczyli stawiać opór nieprzejawionym żywiołom? Tę dobroczynną siłę sprzeciwu zdobywa się jedynie w działaniu, a gromadzi się ona jako pancerz ducha. Czy można narzekać na rozwój oporu wobec zła? Nie, ma się rozumieć, że nie. Przecież ten pancerz ducha to nie tylko obrona, ale i magnes, który przyciąga sprzymierzeńców. Dlatego błogosławcie wszystko, co rozwija sprzeciw oraz moc oporu wobec zła" (*Hierarchia* 202).

„Czym innym jest uplanowane zabójstwo, a czym innym obrona. Gdy atakują ciemni, trzeba się bronić. Myśl o obronie to nie zabójstwo. Każdy może się bronić przede wszystkim siłą ducha. Niektórzy wzmacniają swą sieć ochronną, wyobrażając ją sobie jako tarczę. Ale serce ogniste nie poprzestanie na tarczy, lecz pośle spiralę Agni, która stępia najgorsze strzały" (*Świat Ognisty I* 558).

A zatem zło rodzi się tam, gdzie dobro jest chwiejne, gdzie przedstawiciele Światła słabsi są od stronników ciemności. Gdzie wszakże

sytuacja jest odwrotna, tam nie ma miejsca na zło. Dlatego też wszystkie wysiłki świadomej części ludzkości, zaliczającej siebie w poczet zwolenników Sił Światła, powinny być skierowane na stworzenie warunków nie sprzyjających pojawianiu się zła — takich w których zło staje się bezsilne i znika przy zbliżeniu się dobra jak ciemność znika przy zbliżeniu się światła.

Na wyższych planach Bytu nie ma świadomego, aktywnego przejawiania się zła, lecz jest światłocień, gdyż światłocień to wielka Równowaga Świata. I dlatego ziemscy mieszkańcy planety, aby zniszczyć na ziemi zło, powinni dążyć do przybliżenia warunków swej egzystencji do warunków istnienia na wyższych planach Bytu. Takie warunki są niekiedy tworzone na planie ziemskim przez wielkich duchowych bohaterów oraz świętych, w których obecności zło staje się bezsilne. Podajmy tu jako przykład wielkiego rosyjskiego świętego Sergiusza z Radoneża, w którego obecności drapieżny niedźwiedź stawał się łagodny jak baranek, czy też indyjskich joginów, z których żaden nigdy nie został rozszarpany przez tygrysa albo ukąszony przez żmiję, a od nich roi się w dżunglach Indii.

Nie tylko że tygrys, owo ucieleśnienie okrucieństwa i krwiożerczości, nie tknie jogina, ale tygrysica kładzie u jego stóp swe małe, kiedy je musi zostawić, gdyż wie, iż tam będą bezpieczne. A chociaż czasem jogin zabija spojrzeniem tygrysa, to, jak mówi Nauka, nie dlatego, że takie jest jego życzenie, lecz ponieważ zła wola zwierzęcia rozbija się o pancerz ochronny jogina — o jego energię psychiczną (*Agni Joga* 565).

Wytworzenie takiego pancerza, czyli wyższej duchowej siły, o którą rozbija się wszelkie zło, stanowi najwyższe osiągnięcie w sprzeciwianiu się złu, na drodze całkowitego zwycięstwa dobra nad złem. W wyższym, Ognistym Świecie, którego osiągnięcie jest celem naszej ewolucji i wszystkich naszych dążeń, porażenie zła przez dobro oraz ciemności przez Światło dokonuje się jeszcze prościej, a zarazem wspanialej. Samo pojawienie się wyższej Istoty Ognistej godzi we wszystkich i wszystko, w czym nie ma zaczątków ognistości, to jest dobra, a umacnia tych, u których zaczątki takie są.

„Na oczach ludzkich dokonują się liczne duchowe działania o następstwach fizjologicznych, ale ludzie nie chcą ich dostrzec. To samo można zobaczyć odwiedzając Świat Subtelny, gdzie te zjawiska są znacznie wyrazistsze. Rozkład ciała astralnego zależy od ognistego dotknięcia. Gdy Istota Ognista zbliża się do pewnych warstw Świata Subtelnego, można ujrzeć zdumiewające zjawisko. Substancja ognista jest jak gdyby kamieniem probierczym. Od zetknięcia się z nią jedne ciała subtelne wzmacniają się w swej ognistości, inne zaś natychmiast się rozpadają. Proces ten przebiega bardzo szybko, jak od ognia. Tym sposobem można porównać szereg wspaniałych wzlotów i zasłużonych odejść. Ogniste właściwości mogą się przejawiać nie tylko w Sferze Ognistej, lecz nawet w ognistych wcieleniach ziemskich. Należy stopniowo przyzwyczajać się do myśli, że i tu na ziemi mogą występować przejawy wyższych, ognistych właściwości” (*Świat Ognisty I* 115).

© 1991, 1997, 2026 by Wydawnictwo Ignis, Warszawa.
Wydanie trzecie, elektroniczne (v3.0)
— Tylko do użytku osobistego